

NR 2

PRACUJEMY w ŚWIETLICY

1953

• WYDAWNICTWO DLA BRYGAD, HUFCÓW SP I KÓŁ LZS •



WIEŚ POLSKA PRZED 1939 R.

„NIE SZCZĘDZIMY WYSIŁKÓW, ABY BYŁO WIĘCEJ MASZYN ROLNICZYCH, WIĘCEJ NAWOZÓW SZTUCZNYCH, ABY LEPSZE BYŁO ZAOPATRZENIE WSI W ARTYKUŁY PRZEMYSŁOWE"

(Z Programu Frontu Narodowego).

WIEŚ POLSKA W 1953 R.



NIEŚMIERTELNE IDEE TOWARZYSZA STALINA ŻYJĄ I ŻYĆ BĘDĄ WIECZNIE, PRZEKUWANE W CZYNY PRZEZ MILIONY LUDZI PRACY CAŁEGO ŚWIATA.

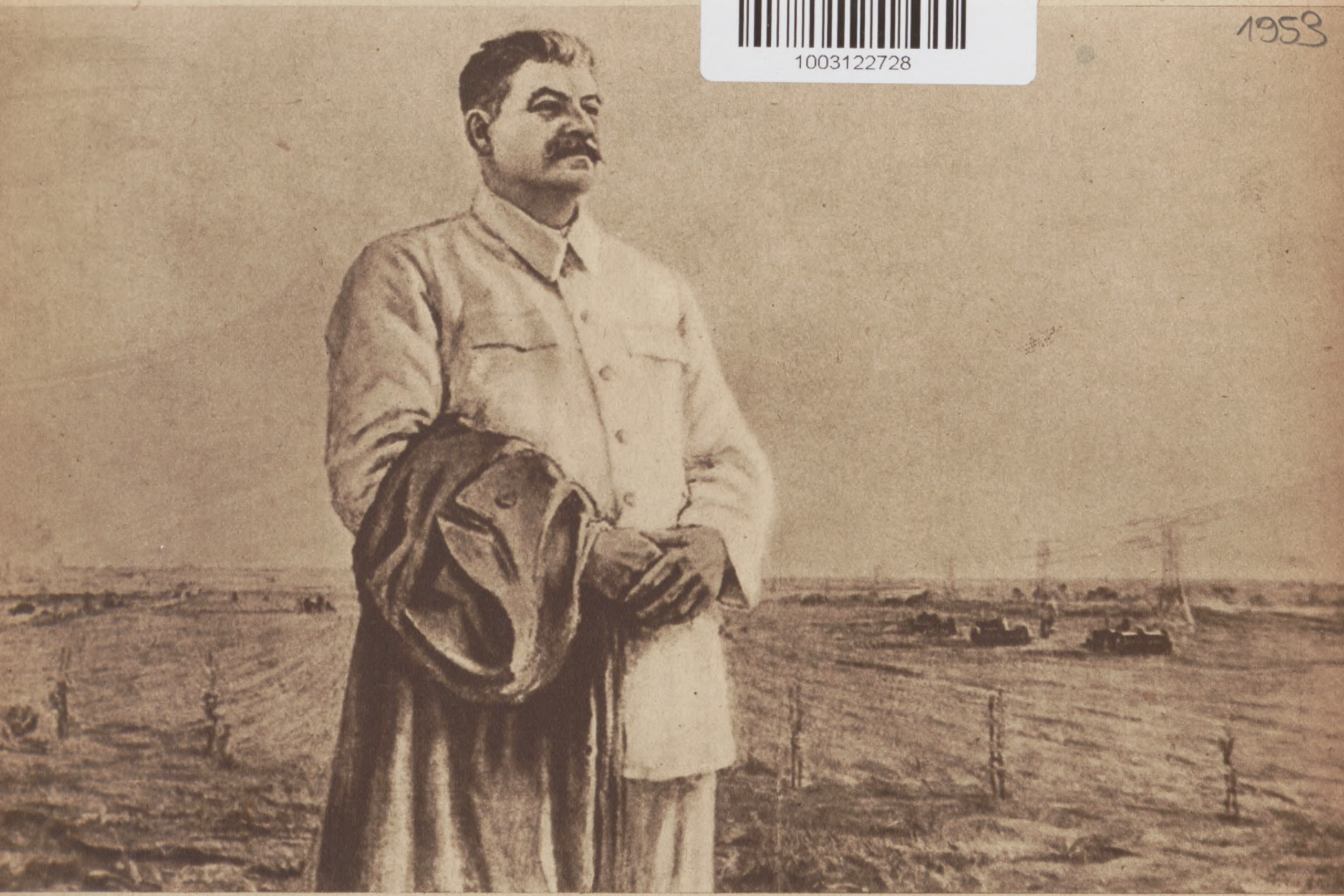
POLSCY CHŁOPI PRACUJĄCY, KIERUJĄC SIĘ STALINOWSKĄ NAUKĄ I IDĄC ZA PRZYKŁADEM RADZIECKICH KOŁCHOŹNIKÓW, BUDUJĄ NOWĄ, WOLNĄ OD KRZYWDY I WYZYSKU WIEŚ.

NR 2

PRACUJEMY w ŚWIETLICY

1953

* WYDAWNICTWO DLA BRYGAD, HUFCÓW SP I KÓŁ LZS *



OD REDAKCJI

Bieżący numer dwumiesięcznika „Pracujemy w świetlicy" poświęcamy zagadnieniom związanym z przebudową wsi.

W wierszach, piosenkach, opowiadaniach i inscenizacjach chcemy pokazać zmiany, jakie dokonały się na wsi polskiej od chwili wyzwolenia naszych ziem przez bohaterską Armię Radziecką i Ludowe Wojsko Polskie po dzień dzisiejszy.

W lutym br. odbył się I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej, na którym uchwalono zadania i wytyczne do budowy i rozwoju nowego życia na wsi. Nowe, szczęśliwsze jutro wieś polska budować może dzięki wyzwoleniu spod wiekowego ucisku obszarników, dzięki temu, że władza spoczywa w rękach ludu.

W naszej pracy wzorujemy się na wspaniałych osiągnięciach przodującego w świecie rolnictwa Związku Radzieckiego.

Tow. Lenin i Stalin zbudowali Władzę Radziecką, która pomogła chłopom wkroczyć na drogę kolektywizacji wsi.

Tow. Stalin przyczynił się do uprzemysłowienia rolnictwa i tak pokierował przebudową wsi, że zmieniła się struktura rolnictwa radzieckiego. Zmieniło się oblicze wsi, zmienili się ludzie.

Tow. Stalin nie żyje, lecz nieśmiertelne jego idee żyć będą wiecznie przekuwane w czyn.

Chłopi polscy idąc za przykładem swych braci radzieckich, budują nową socjalistyczną wieś.

Niech ten numer dwumiesięcznika „Pracujemy w świetlicy" pomoże Wam w Waszej walce o nowe, socjalistyczne oblicze wsi polskiej. Pokażemy w nim życie chłopów w Polsce sanacyjnej i porównamy je z dzisiejszym jasnym życiem pełnym wspaniałych perspektyw na przyszłość. Wskażemy drogę, jaką wieś nasza powinna kroczyć w walce o wykonanie zadań Planu 6-letniego.

W naszych świetlicach i zespołach artystycznych pracujmy tak, aby nasze wiersze, piosenki, tańce, opowiadania i inscenizacje niosły na wieś polską radość i szczęście, by zagrzewały młodzież i starszych do jeszcze wydajniejszej walki o nową wieś — wieś socjalistyczną.

JÓZEF STALIN

WSKAZAŁ CHŁOPOM DROGĘ DO SZCZĘŚCIA

Jeszcze wtedy biło Jego serce mądre i niestrudzone. W największej sali naszej stolicy, w Halach Mirowskich, weszła na trybunę drobna staruszka z rogami chustki zawiązanymi pod brodą.

— Chwała Józefowi Stalinowi, że nas wyrwał z niebezpieczeństwa strasznego hitleryzmu — zawołała drżącym głosem, ale pewnie.

Była to Józefa Wyrzykowska — 70 letnia członkini spółdzielni produkcyjnej „Pokój“ w pow. Busko.

Opowiadała, że ma 4 synów i 2 córki. Opowiadała, że pomaga dzieciom budować spółdzielczość produkcyjną. Aż do starości pracowała w nędzy dla dworu, a dzieci wychowywała w biedzie. Dziś, w spółdzielni, nareszcie żyje jak ludzie, a i syn Wyrzykowskiej, który byłby pastuchem na książęcym folwarku, jest oficerem Wojska Polskiego. Józefa Wyrzykowska przemawiała z trybuny na Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej. Na Zjeździe, który Bolesław Bierut nazwał pięknym Zjazdem. Na Zjeździe, który poprosił do honorowego prezydium Chorążego Światowego Obozu Pokoju, Wodza Narodów Związku Radzieckiego, Nauczyciela wszystkich ludzi pracy, Przewodnika chłopów w budowie pięknej przyszłości, niezłomnego przyjaciela narodu polskiego — Józefa Stalina.

Dzięki Józefowi Stalinowi, najwierniejszemu współpracownikowi i godnemu następcy Lenina, naród polski wyzwolony został z jarzma hitlerowskiego ucisku. Dzięki Józefowi Stalinowi obalony został raz na zawsze obszarniczy ucisk, chłop otrzymał pańską ziemię, wydarł się nareszcie z nędzy, poniżenia i ciemnoty.

Dzięki Józefowi Stalinowi prastare ziemie piastowskie wróciły do naszej Ojczyzny, a tysiące rodzin chłopskich z przeludnionych wsi zagospodarowało się tam dostatnio.

Dzięki Józefowi Stalinowi chłopi polscy wkroczyli na nową drogę prowadzącą do pięknego życia bez wyzysku, do zamożności, do szczęścia.

Przed laty Józef Stalin wskazał rosyjskim chłopom kierunek ich rozwoju. U boku Lenina, na czele partii bolszewików wdarł się jak burza w stare, zaśniedziałe, zabagnione życie wiejskie i powiedział: czas porzucić starą drogę, czas zacząć życie nowe, życie kołchozowe, czas zacząć żyć nie tak, jak żyją chłopi w krajach burżuazyjnych, lecz na nowy sposób.

To On — razem z Leninem zbudował Władzę Radziecką, która pomogła chłopom wkroczyć na drogę kołchozów.

To On — razem z Leninem pokierował narodem radzieckim tak, że przepędzono obszarników i kapitalistów, a ziemię i fabryki oddano ludowi na własność.

To On — wskazał chłopom, jak okiełznać kułactwo.

To On — pokierował tak uprzemysłowieniem Kraju Rad, że przyczynił się do stworzenia przemysłu traktorowego, do budowy nowych fabryk maszyn rolniczych.

Chłopi radzieccy pod przewodem Józefa Stalina wkroczyli na nową drogę, zaczęli nowe życie.

To On — pokierował tak ustrojem kołchozowym, że zmienił się gruntownie stan rzeczy w rolnictwie radzieckim, zmieniło się oblicze wsi, zmienili się ludzie.

Wprowadzono mechanizację. Wydajność pracy wzrosła niezmiernie, zwiększył się ogromnie urodzaj, zaaklimatyzowano liczne nowe kultury rolnicze, wyhodowano nowe rasy zwierząt. Z najbardziej zacofanego w czasach carskich, rolnictwo radzieckie przekształciło się w przodujące w świecie.

Chłopi polscy idą za przykładem swych radzieckich braci, rozumnych gospodarzy.

Andrzej Różański ze spółdzielni Pomierzyno, który za czasów swej młodości chleb widywał jedynie w Boże Narodzenie i Wielką Niedzielę, może dziś bez żadnego wysiłku swoim ośmiorgu dzieciom dawać co dzień biały chleb smarowany.

Niemała liczba spółdzielń produkcyjnych osiągnęła wydajność poważnie ponad 20 q zboża z ha. Są i takie, które osiągnęły 37 q pszenicy z ha, 26 q żyta z ha, 29 q owsa z ha.

Dzięki wzorom kołchoźników radzieckich chłopi polscy budują swą zamożność i dobrze przysługują się swej kochanej Ojczyźnie.

Józef Kopeć, kiedy wrócił z wycieczki do kołchozów radzieckich, założył spółdzielnię produkcyjną w swej wsi Wiączeminie, Jan Sendek zorganizował brygady polowe, Michał Rysiński podniósł hodowlę w gospodarce zespołowej na wyższy poziom.

Przyjaźń, pomoc i przykład kołchoźników radzieckich otworzyły oczy już dziesiątkom tysięcy naszych chłopów. I dlatego gorąco kochali Józefa Stalina.

Przez 60 prawie lat obdarzał On własny naród i całą ludzkość bezmierną szczodrością swego umysłu. Stał się i zostanie dla ludzkości nieśmiertelny, jako największy człowiek naszych czasów, najniezłomniejszy rewolucjonista w historii, najmędrszy wódz i najbardziej twórczy myśliciel wszystkich epok.

Przestało bić Jego serce, mądre i niestrudzone.

— Ale ogień, który rozpalił w naszych sercach, poniesiemy między wszystkich niewiedzących — powiedziała żarliwie Stanisława Wolska ze spółdzielni produkcyjnej w olkuskim. Ta wdowa, matka czworga dzieci, była jedną z założycielek spółdzielni.

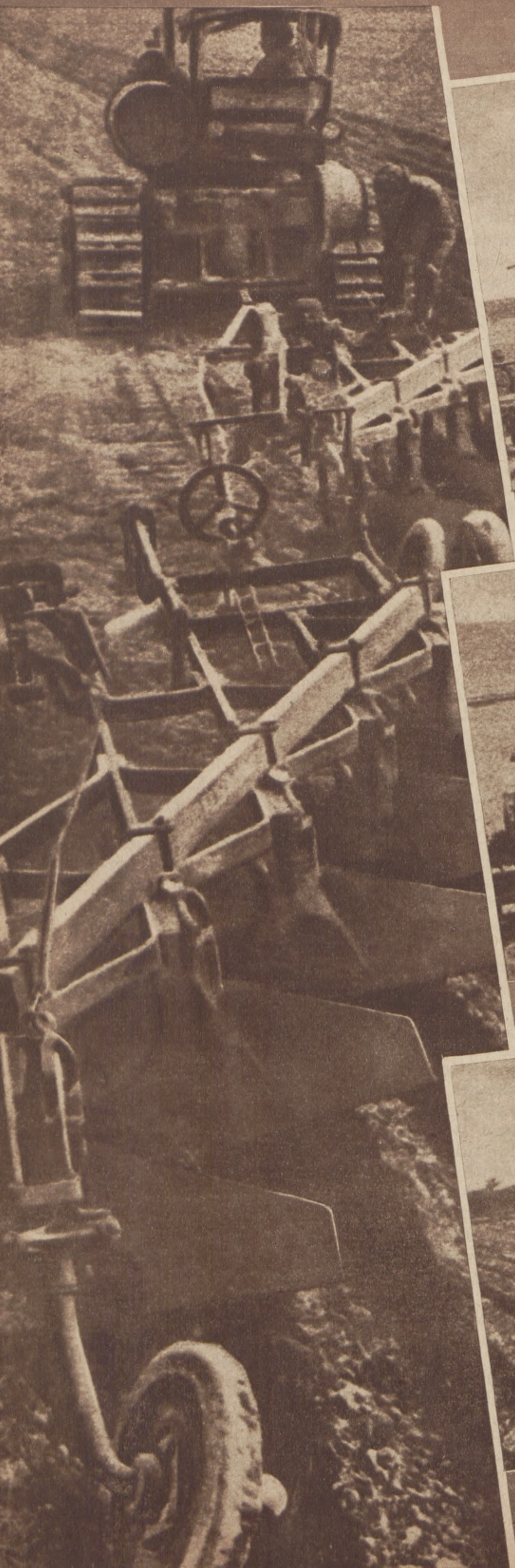
Choć zamknęły się oczy Stalina na wieki, pamięć o nim na wieki przetrwa.

Umacniać ją będą chłopi polscy wzmożoną pracą i wysiłkami w przebudowie wsi polskiej. Sprawią, że w sercach wszystkich wiejskich ludzi rozpali się ogień płomiennych idei Józefa Stalina.

Maria Jarochowska

Przedruk ze „Spółdzielni Produkcyjnej“ nr 10/64.

GŁĘBOKA ORKA





Delegacja chłopów polskich ogląda elektryczny traktor w korsuńszewczenkowskim rejonie (obwód kijowski).



Kombajny podczas zbioru zbóż w sowchozie im. Sergo Ordżonokidze.



Cięcie bruzd na kołchozowej plantacji bawełny.

JAK ŻYJĄ SPÓŁDZIELCY W WARSZEWICACH

Spółdzielnia produkcyjna w Warszewicach, pow. Toruń, powstała w sierpniu 1949 r. Zorganizowały ją 23 rodziny mało i średniorolnych chłopów.

— Początki spółdzielni — opowiadał nam przewodniczący — nie były łatwe. Brak było odpowiednich budynków gospodarczych. Nie było nawet gdzie umieścić koni, które członkowie wnieśli do spółdzielni jako wkłady. I chociaż otrzymaliśmy od państwa kredyty na kupno krów i świń, założenie zespołowej hodowli było jednak w tych warunkach bardzo trudne.

— Ale nie od razu Kraków zbudowano — mówił przewodniczący. Rozejrzeli się nasi chłopi i znaleźli wyjście z sytuacji. Jeden z członków miał większą stajnię, inny obszerniejszą oborę, a jeszcze inny chlewnię. Zakrzątnęli się, uporządkowali i już było miejsce.

Chłopy, jak to chłopy. Jak raz zdecydowali budować nowe życie, to już nie mogły ich przerazić żadne trudności. Gorzej natomiast było z kobietami. Nie śpieszyły się zbytnio do pracy w spółdzielni. Nie jedna nawet przygadywała mężowi:

— Wstąpiłeś do spółdzielni, to haruj.

Cała robota w zespołowym gospodarstwie spadała więc początkowo na barki mężczyzn — kończył przewodniczący.

Dziś spółdzielcy w Warszewicach ten okres mają już poza sobą. Przy pomocy państwa wybudowali oni sposobem gospodarczym dużą oborę i chlewnię. Budynki gospodarcze są zelektryfikowane.

W oborze spółdzielczej stoi dziś 75 sztuk bydła rasy nizinnej, w tym 38 krów dojnych, 2 buhaje, 38 jałowic i 4 cielęta. Jałowice i cielęta pochodzą w większości z własnego przychówku. Piękne jest spółdzielcze bydło. Jednej maści, czarno-białe, czysto utrzymane.

Bydłem spółdzielczym opiekuje się Lebowski. Dba on o nie więcej niż nie jeden z nas o swoje własne. Spółdzielcy mówią o Lebowskim:

„Nasz spec od hodowli". Ostatnio nawet premię mu dali. W dużej mierze jemu zawdzięczają spółdzielcy, że wiele krów daje po ocieleniu od 25 do 30 litrów mleka dziennie, że przeciętny roczny udój od krowy wynosi ponad 4 tysiące litrów.

Hodowla krów przynosi spółdzielcom z Warszewic poważne dochody. W ubiegłym roku uzyskali oni ze sprzedaży mleka 81 tysięcy złotych. Obliczają, że w tym roku uzyskają przeszło 150 tysięcy złotych.

Podczas zwiedzania obory spółdzielczej, z rozmów z tymi, którzy pracują w oborze, poprostu rzucało się w oczy, że w spółdzielni produkcyjnej zupełnie inaczej można zorganizować robotę. Przyszła mi na myśl nasza wioska. Jest u nas w gromadzie 92 gospodarzy. Mają oni wszyscy razem około 120 sztuk bydła. Jak rano spojrzysz, pędzi je w pole koło 90 pastuchów. Każdy swoje bydło. Tu, w spółdzielni, 75 sztuk bydła obsługuje tylko 4 ludzi, radzą sobie zupełnie dobrze z karmieniem, dojeniem i obrządzaniem. Wtedy pomyślałem, ile to marnuje się u nas czasu. Ile rąk można by wykorzystać w innej pracy, gdyby u nas była tak zorganizowana robota, jak w spółdzielni produkcyjnej.

W chlewni spółdzielczej pełne były wszystkie kojce. Spółdzielcy posiadają 20 macior (w tym 16 prośnych), 53 tuczniki, 32 prosiaki i jednego knura.

W 1951 roku ze sprzedaży tuczników uzyskaliśmy 15 tysięcy złotych — mówiła nam księgowa spółdzielni — a do lipca 1952 r. już blisko 28 tysięcy złotych.

Poważnym źródłem dochodu jest hodowla macior. Część prosiąt zatrzymują dla siebie — do chowu i na tucz, a resztę sprzedają. Już dziś sporo chłopów z okolicznych gromad, gospodarujących indywidualnie, przychodzi kupować prosięta do spółdzielni.

Ziemi w spółdzielni produkcyjnej Warszewice jest niemal tyle, co w naszej gromadzie Zakrze. Spółdzielcy hodują jednak tylko 18 koni, podczas gdy w naszej gromadzie jest prawie 90 koni. I pomyśleć tylko, ile to zboża oszczędzają spółdzielcy, jeżeli mając taki sam obszar ziemi hodują o 70 koni mniej, które przecież jeść muszą nawet, jeżeli nie pracują. Jest to dlatego, że na zespołowej gospodarce mogą oni posługiwać się traktorami i innymi maszynami POM-u, które na dużych obszarach spółdzielczych pól można w pełni wykorzystać.

— Dzięki POM-owi wszystkie prace w polu wykonujemy szybciej niż nasi sąsiedzi, gospodarujący jeszcze indywidualnie — mówili spółdzielcy. — POM Mała Grzywna, który obsługuje naszą spółdzielnię, wszystkie prace w polu wykonuje solidnie i w terminie. Jesteśmy bardzo zadowoleni z robót, wykonywanych przez POM.

Wypytywaliśmy się dokładnie członków spółdzielni, jak wyglądają normy przy innych pracach, czy można je wykonać. Powiedzieli nam, że np. przy rozrzucaniu obornika za każde 13 wozów zapisuje się 1,2 dniówki obrachunkowej. Za wysiew nawozów sztucznych na obszarze 7 ha siewnikiem (siewnik, jeden człowiek, para koni) liczy się 1,2 dniówki obrachunkowej. Pracującym w oborze, którzy obsługują od 8 do 14 krów, liczy się jedną dniówkę obrachunkową od sztuki w stosunku miesięcznym. Poza tym za każde udojenie 100 litrów mleka—0,8 dniówki obrachunkowej i za każde odchowane cielę — 10 dniówek obrachunkowych.

Tak ustalone normy oraz premiowanie wzmagają zainteresowanie członków pracą w zespołowym gospodarstwie. Pracujący w polu starają się normy przekraczać i powierzone zadania starannie wykonywać. Członkowie zatrudnieni w oborze starają się dobrze żywić krowy, aby otrzymać od nich jak najwięcej mleka, odchować jak najwięcej zdrowych cieląt. Każdy z członków spółdzielni stara się wyrobić jak najwięcej dniówek obrachunkowych, od tego bowiem zależy dochód spółdzielni i jego udział w podzielnym dochodzie. Za starannie wykonywaną pracę spółdzielcy otrzymują premie.

Jeśli któryś z członków spółdzielni próbowałby wyrabiać normy kosztem jakości wykonanej pracy, to zgodnie ze statutem, zarząd spółdzielni ma prawo i obowiązek nie zapisać takiemu członkowi wykonanej normy, zobowiązać go do ponownego wykonania źle zrobionej pracy. Ci zaś członkowie, którzy wyrabiają dużo dniówek obrachunkowych, a poza tym powierzone im prace wykonują starannie, świecą dla innych przykładem, są niezależnie od ilości wypracowanych dni, dodatkowo premiowani w wysokości, ustalonej przez ogólne zebranie członków spółdzielni.

Dzięki temu szybko się rozwija zespołowa gospodarka, a w związku z tym rośnie dobrobyt członków. Znajduje to wyraz w wysokości podzielnego dochodu. Po pierwszym roku wspólnej gospodarki wartość dniówki obrachunkowej w spółdzielni produkcyjnej w Warszewicach wynosiła 15 złotych 80 groszy. Po dwóch latach wyniosła już 16 złotych 40 gr.

Z tego każdy członek otrzymał połowę w gotówce, połowę w naturaliach.

Członkom, którzy nie szczędzili sił w pracy na gospodarce zespołowej, regularnie wychodzili do pracy w spółdzielni, przypadła poważna część podzielnego dochodu. Np. rodzina Boetherów, z której do pracy w spółdzielni wychodziły trzy osoby, wyrobiła w ciągu roku 880 dniówek obrachunkowych i z podzielnego dochodu otrzymała 10 032 złote gotówką, 56 kwintali zboża, 176 kg cukru oraz znaczne ilości pasz dla bydła i trzody, hodowanych na działce przyzagrodowej. Oprócz tego na półhektarowej działce przyzagrodowej Boetherowie hodują dwie krowy, pięć świń, sporo drobiu. Mleko od krów dostawiają do mleczarni. Kontraktują również tuczniki. A to przecież przynosi im również nie mało dochodu.

Niemal tyle samo gotówki, zboża, cukru i pasz otrzymała z podzielnego dochodu rodzina Szczerbowskich, rodzina Kukowskich i inne. To, co otrzymali z podzielnego dochodu, mają wyłącznie do swej dyspozycji, mogą sprzedać, przeznaczyć na karmę dla tuczników. Spółdzielcy dzielą się bowiem dochodem już po wykonaniu obowiązków wobec państwa i po wydzieleniu zapasów pasz dla zespołowego inwentarza, ziarna na siew itp.

Podczas pobytu w spółdzielni produkcyjnej w Warszewicach dużo interesowałam się pracą kobiet. Jak godzą one zajęcia w domu z pracą w spółdzielni? Czy to prawda, że w spółdzielni produkcyjnej zmusza się kobiety do pracy?

Przekonałam się, że kobiety w Warszewicach zupełnie dobrze łączą zajęcia w domu z pracą w spółdzielni. Ułatwia im to przedszkole. Dzieci, zamiast trzymać się kiecki matki, mają tam zapewnioną fachową opiekę. Wesoło bawią się pod opieką wychowawczyni, a matki bez obawy o to, że dzieci pozostawione bez opieki w domu zrobią sobie krzywdę, pracują przy pieleniu buraków i innych robotach w polu i obejściu gospodarskim.

Gdy patrzyłam na tę rozbawioną i rozśpiewaną dzieciarnię, przyszła mi na myśl znowu moja wieś — Zakrze. Gdyby tak u nas była spółdzielnia produkcyjna, to dzieciaki wdowy Skolimowskiej czy Łukasiewiczowej nie byłyby całymi dniami bez opieki. Wdowy te nie pracowałyby na takich kułaków jak Jasiński czy Wyrzykowski, ale na siebie i swoje dzieci. Żyłyby tak dobrze jak wdowy w Warszewicach, jak np Weronika Hase.

Wychodzenie do pracy na zespołowej gospodarce ułatwiają kobietom normy. Każda kobieta, jeśli potrzebuje może zejść z pola wcześniej do domu, aby ugotować mężowi obiad czy kolację. Za wykonaną pracę liczy się jej tyle, ile zrobiła. Kiedy zapytaliśmy Kukowską, która do czerwca br. wyrobiła już dniówek obrachunkowych 150, czy kobiety zmusza się do pracy w spółdzielni, odpowiedziała:

— Tak. Tylko nie ludzie nas zmuszają, ale chęć pomnożenia wspólnego majątku, zwiększenia hodowli, podniesienia plonów, a więc zwiększenia ogólnego dochodu spółdzielni, a tym samym zwiększenia wysokości dniówki obrachunkowej. Do tego zaś dąży każdy z nas, zarówno mężczyzna jak i kobieta. Każdy chce przecież więcej zarobić, by lepiej zjeść, ładniej się ubrać, dobrze urządzić sobie mieszkanie.

Słowa Kukowskiej, rozmowy z innymi jeszcze kobietami i mężczyznami, z młodymi i starymi, zapoznanie się z gospodarką spółdzielni w polu i obejściu gospodarskim, odwiedziny spółdzielców w ich mieszkaniach — utwierdziły we mnie przekonanie, że przyszłość takich kobiet jak ja, przyszłość wszystkich małorolnych i średniorolnych chłopów jest w spółdzielni produkcyjnej.

Mój pobyt w spółdzielniach produkcyjnych województwa bydgoskiego, a szczególnie w Warszewicach rozwiał do końca moje wątpliwości. Na przykładach z życia i pracy członków spółdzielni przekonałam się, jak bardzo zmienia się na lepsze los kobiety, jak poprawiła się jej dola i zmniejszyły troski.

Wysiłek każdego członka w spółdzielni produkcyjnej jest sprawiedliwie oceniany. Z podzielnego dochodu spółdzielni każdy pracujący otrzymuje tyle, ile włożył wysiłku we wspólną gospodarkę. O dobrobycie każdego członka spółdzielni decyduje jego praca.

Doszłam do wniosku, że tylko te spółdzielnie produkcyjne nie osiągnęły jeszcze odpowiednich wyników, w których nie wszyscy członkowie w pełni to sobie uświadamiają.

W Warszewicach spółdzielnia produkcyjna ma wspaniałe osiągnięcia, zamożnie żyją jej członkowie, bo sumiennie pracują, nie dają posłuchu kułackiej plotce, szanują mienie spółdzielcze jak swoje własne, strzegą go jak źrenicy oka.

Helena Kamińska
gr. Zakrze pow. Siedlce



ZADANIA KIEROWNIKÓW KÓŁEK CZYTANIA DOBREJ KSIĄŻKI

Jak Polska długa i szeroka, w miastach i we wsiach, w szkołach i fabrykach trwa walka o codzienną realizację wskazań towarzysza Stalina, trwa walka o realizację wszystkich zadań postawionych w odezwie naszego Rządu i Partii, wydanej w związku ze śmiercią Chorążego Pokoju i Przyjaciela Polski — towarzysza Stalina.

Wieś polska czci pamięć tow. Stalina walką o wzrost wydajności z hektara, walką o rozwój i umacnianie spółdzielczości produkcyjnej.

Przecież to właśnie tow. Stalin kierował walką o kolektywizację wsi w Związku Radzieckim. Mówi o tym fragment z książki Paszy Angeliny zamieszczony na str. 8.

Przecież to właśnie tow. Stalin kierował walką o wzrost wydajności z hektara i opracowywał plany przeobrażenia przyrody. Mówi o tym fragment z książki Pawlenki „Szczęście" zamieszczony na str. 7.

Imię tow. Stalina, tak często powtarzane w przeczytanych fragmentach książek, będzie dla nas symbolem walki o lepsze radosne życie, o nową socjalistyczną wieś.

Jesteśmy obecnie naocznymi świadkami przebudowy naszej gospodarki rolnej, organizawania spółdzielni produkcyjnych, które są jedną z form kolektywizacji wsi.

Przodownicy spółdzielni produkcyjnych mówią, że wypowiedzi tow. Stalina są dla nich niewyczerpaną skarbnicą wskazań i nauk, że wycieczki do kołchozów Związku Radzieckiego dają przykłady dobrej organizacji wsi, pozwalają wzorować się na doświadczeniach kolektywnych gospodarstw, na ich osiągnięciach i wzorowych wykonaniach planów.

Musimy zachęcać młodzież „SP" i LZS do czytania książek, aby w ten sposób poznała wieś radziecką i jej mieszkańców, aby z nich czerpała przykłady dla swojej pracy.

Dlatego też kierownicy kółek czytania dobrej książki muszą organizować czytelnictwo książek, których tematem jest walka o rozwój i umocnienie kołchozów lub spółdzielni produkcyjnych.

W tym celu należy organizować różne konkursy czytelnicze i wystawy książek w świetlicy.

Popatrzcie na fotografię. Taką wystawę możecie zorganizować w każdej świetlicy. Można wyłożyć na stół lub do gablotki takie książki jak: „Stalin i Lenin o spółdzielczości produkcyjnej", „Bruski", „Zorany ugor", „Kobiety traktorzystki na polach kołchozu", „Żniwa" itp. Jedne książki mogą być otwarte, inne zamknięte. Całą wystawę należy zorganizować pod hasłem „Książki pomagają realizować wezwanie Pierwszego Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej".

Inną formą popularyzacji książek i czytelnictwa może być zorganizowany przez zarząd świetlicy konkurs na temat: „Który z urywków przeczytanej książki o tematyce życia wsi najlepiej mi się podoba i dlaczego?".

Inne strony pracy i zadania kierowników kółek czytania dobrej książki omówimy w następnym numerze naszego dwumiesięcznika.

WIZYTA U STALINA

(urywek z powieści P. Pawlenki — „Szczęście")

Uścisnęli się prędko i Woropajew pokulał w ślad za nowym przewodnikiem. Skręcili za dom. Minęli wartę. Przewodnik zatrzymał się. Wraz z nim zatrzymał się Woropajew. Przewodnik spojrzał na niego zmieszany i lekko wskazał mu wzrokiem w bok, a jednocześnie Woropajew usłyszał głos, którego nie można było nie poznać.

Woropajew zobaczył Stalina.

W jasnym, wiosennym mundurze i w jasnej czapce, Stalin stał obok staruszka — ogrodnika przed krzakiem winnej latorośli, uczepionej wysokiej kraty przy ścianie. Patrząc na Woropajewa, tłumaczył jeszcze ogrodnikowi coś, co ich obydwu widocznie poważnie interesowało.

— Spróbujcie tej metody, nie bójcie się — mówił Stalin — sam ją wypróbowałem, i nie zawiedzie.

Ogrodnik zaś, ze zmieszaniem i jednocześnie z dziecinnym zachwytem spoglądał na swego rozmówcę i rozkładał ręce.

— Przeciwko nauce — strach jakoś, Józefie Wissarionowiczu. Przy cesarzu mieliśmy tylu specjalistów a jednak wstrzymywali się.

— Mało od czego nie wstrzymali się oni — sprzeciwiał się Stalin. — Przy cesarzu i ludzie źli rośli, cóż z tego — my nie musimy się z tym liczyć. Śmielej eksperymentujcie! Winna latorośl i cytryny nie tylko w waszych stronach są nam potrzebne.

— Klimat, Józefie Wissarionowiczu — stawia nam zaporę nie do przebycia. Jakież to delikatne, gdzież je na mróz! — wskazał ręką na winną latorośl.

— Przyzwyczajcie je do surowych warunków, nie bójcie się! My obaj też jesteśmy południowcy, a też nieźle czujemy się na północy — dokończył Stalin i zrobił kilka kroków w kierunku Woropajewa.

— Ach, Boże ty mój! — szepnął ogrodnik.

— Jak zrobić głupstwa — to jest pierwszy, ale jak odpowiadać za nie, to go z miejsca nie ruszysz — powiedział Stalin i Woropajew z przerażeniem zobaczył, że idzie ku niemu, wyciągając rękę i uśmiechając się. — Opowiadano mi, że wy tutaj kołchozy do ataku prowadzicie. Bardzo ciekawe, choć nie zupełnie słuszne moim zdaniem.

Stalin przywitał się i nie wypuszczając ręki Woropajewa ze swojej, poprowadził go do stolika i wyplatanych krzeseł. W jednym z nich siedział Wiacześław Michajłowicz Mołotow. Co chwila podchodzili do niego pracownicy dyplomatyczni i meldowali coś na ucho, on zaś odpowiadał im półgłosem. W rękach miał papiery. Wzruszył ramionami, przepraszając, że jest zajęty.

Stalin był niezwykle spokojny. Zdawało się, że ze wszystkich zagadnień świata najbardziej interesuje go w tej chwili los Woropajewa, a może jeszcze bladoniebieskie niebo, ciepło promieniujące od morza, na które, łagodnie mrużąc oczy, spoglądał od czasu do czasu.

Woropajew miał wrażenie, że Stalin nie postarzał się od tego czasu, kiedy widział go ostatni raz na defiladzie 7 listopada 1941 roku, lecz zmienił się bardzo pod innym względem.

Twarz jego, wciąż ta sama, znajoma do najmniejszej zmarszczki, otrzymała nowe rysy, rysy triumfu i Woropajew ucieszył się zauważywszy je.

Twarz Stalina nie mogła nie zmienić się, ponieważ naród patrzył na nią jak w lustro i widział w niej siebie, naród zaś zmienił się: stał się jeszcze bardziej dostojny.

Wiacześław Michajłowicz pomógł przemóc zmieszanie pierwszych minut i rozmowa stała się ogólna.

— Opowiadano mi o was i moim zdaniem, postąpiliście słusznie — powiedział od razu Stalin — że wybraliście sobie działalność rejonową. Niestety, mamy jeszcze wielu takich ludzi, którzy wolą być urzędnikami w Moskwie, niż gospodarzami na peryferiach.

Spojrzał na Mołotowa, który uśmiechnął się, jakby wiedział kogo właśnie mają dotyczyć te słowa.

— Są jeszcze tacy ludzie — ciągnął Stalin — ale wkrótce skończy się ich czas... Opowiedzcie, jakie potrzeby, waszym zdaniem, są najpilniejsze? Nie krępujcie się, mówcie — Stalin wygodniej usiadł w fotelu i wyciągnął rękę do pudełka z papierosami. Fajki akurat nie miał przy sobie.

— Ludzie — odrzekł Woropajew. — I to, mądrzy ludzie, towarzyszu Stalinie!

Stalin zaśmiał się cicho, spoglądając na Mołotowa, który również uśmiechnął się.

— Mądrzy ludzie wszędzie są potrzebni — powiedział Wiacześław Michajłowicz.

— Trzeba tworzyć mądrych ludzi, towarzyszu pułkowniku — prędko i jakby rozkazując powiedział Stalin — tworzyć samemu na miejscu, nie czekając, aż spadną wam sami na głowę z Moskwy. Jakże to? Nigdzie nie jest powiedziane, że dobrzy pracownicy rodzą się tylko w Moskwie.

— Rosną, oczywiście i tutaj, ale powoli, a potrzeba ich bardzo — brak ich wszędzie — odpowiedział Woropajew, czując, że w tej kwestii nie znajdzie poparcia Stalina.

— A jakże wy żyjecie, nie łatwo? — spojrzawszy spod oka, powiedział Stalin, jakby nie tyle chcąc dowiedzieć się tego, co było mu już dobrze znane, ile posłyszeć ton odpowiedzi.

— Nie łatwo.

— No dobrze, że powiedzieliście wprost. Czasami spytasz jak żyjesz? Doskonale, powiada, żyję, a naprawdę okazuje się, że nie co dzień je obiad... Tak, żyjemy na razie źle, ale powiedzcie kołchoźnikom, że wkrótce wszystko stanowczo zmieni się na lepsze. Zagadnienie żywnościowe kraju partia będzie rozstrzygać z taką samą energią, jak w swoim czasie rozstrzygała kwestię uprzemysłowienia. Zrobimy wszystko, aby ludzie zaczęli dobrze żyć. Lepiej, niż przed wojną. Opowiedzcie o ludziach: kim są, co robią.

Woropajew zamyślił się na chwilę, wybierając od kogo by zacząć. Stalinowi wydało się, że Woropajew szuka ogólników i z niezadowoleniem skrzywił się.

— Nie szukajcie ogólników, dajcie żywe kontury. My sami jutro to sformułujemy jakoś.

I Woropajew ze wzruszeniem zaczął opowiadać o wszystkich, którzy byli mu bliscy — o Wiktorze Ogarnowie, Pansowie, Cymbale, o Marii Bogdanównie i jej sanatorium dla dzieci, o Ani Stupinej, o małżonkach Podniebieskach, Gorodcowie, o wszystkich tych, z którymi marzył o przyszłości.

— A mówiliście, że wam ludzi potrzeba! — ze zdziwieniem powiedział Wiacześław Michajłowicz. — Macie przecież całą szkółkę. My sami zaczniemy wkrótce od was brać ludzi.

Stalin długo milczał, zapalając papierosa.

— Gdyby takim, jak Podniebieskowie dać siłę — cicho, jakby do siebie, powiedział — dać siłę — zrobimy wielki krok... Lub ta dziewczyna, Stupina na samej nienawiści do Niemców buduje życie. Oczywiście, jeżeli tę siłę prawidłowo skierować. A Cymbała strzeżcie, nie dajcie mu krzywdy zrobić. Tacy niespokojni staruszkowie są potrzebni, młodzież ich ceni... No, kto jest jeszcze?

Ustawicznie wypytywał, zamyślał się nagle, jakby porównując to, co teraz usłyszał z tym, co usłyszał przedtem i badając, gdzie jest prawda i znowu ożywiał się, ciesząc się każdym nowym nazwiskiem.

Usłyszawszy od Woropajewa o tym, jak tęskni Gorodcow do zboża, jak widzi we śni pola pszenicy ciągnące się do horyzontu, wstał i przeszedł się, rozmyślając.

Woropajew podniósł się również, nie wiedząc ,czy ma iść za nim, czy też pozostać przy stole, lecz Mołotow powiedział:

— Siedźcie, Józef Wissarionowicz lubi pochodzić, pomyśleć.

Wróciwszy do stołu, Stalin rzekł:

— Tęsknota do zboża — to dobrze. To tęsknota do najważniejszego. Ale winogrona, figi, jabłka — też są potrzebne. Powiedzcie mu, temu Gorodcowi... to woj-.

skowy, zrozumie, że wy tu jesteście czymś w rodzaju drugiego eszelonu rezerwy. Rozstrzygniemy kwestię chleba, weźmiemy się do was. — Ożywił się, wspomniawszy swoją rozmowę z ogrodnikiem.

— Oto ogrodnik — czterdzieści pięć lat pracuje i wciąż boi się nauki. To, powiada, nie uda się, tamto, powiada, nie uda się. Za czasów Puszkina kabaczki przywożono do Odessy z Grecji jako rzadkość, a przed piętnastu laty zaczęliśmy hodować pomidory w Murmańsku. Chcieliśmy i udało się. Winogrona, cytryny, figi również trzeba przepychać na północ. Mówiono nam, że bawełna nie uda się na Kubaniu i na Ukrainie, a tymczasem udała się. Wszystko polega na tym, żeby chcieć i osiągnąć. Tak mu właśnie powiedzcie — powtórzył jeszcze raz Stalin. — Jak on to powiedział, ten Gorodcow: widzę, mówił, we śnie zboże.

Tak. Widzę, powiada, we śnie jak zbieram pszenicę. Obudzę się — ramiona bolą od roboty, a w pokoju pachnie świeżym ziarnem.

— A może takiego Gorodcowa rzucić w stepowe rejony do pszenicy? — zaproponował nagle Stalin. — Rosjanin to — rolnik. Pomyślcie, Pomówcie z waszym kierownictwem. No, o kim jeszcze opowiecie?

Ogromnie wzburzony tą rozpalającą duszę rozmową, Woropajew sięgnął ręką do kieszeni płaszcza i wraz z chustką, wyciągnął i upuścił na ziemię bukiecik porannych pierwiosnków.

Przewodnik stojący opodal podniósł je i Woropajew znowu włożył kwiaty do kieszeni.

Stalin patrzył z zaciekawieniem.

Kieszenie, o ile wiem, nie są przeznaczone na kwiaty — powiedział z przekonaniem. — Dajcie wasze kwiaty. Tak zrobimy — i przyłączył je do ogromnego bukietu stojącego na stole w szerokim, niskim wazonie. Czy może przeznaczyliście je dla kogoś?

Woropajew opowiedział o małej Tworożenkowej, o tym, jak marzyła, aby ofiarować te kwiaty Stalinowi i jak nieoczekiwanie spełniły się jej marzenia.

Stalin zatroszczył się, czymby się jej zrewanżować i zawoławszy kogoś poprosił o przyniesienie kilku ciastek w specjalnym koszyczku.

Z chwilą gdy koszyczek był przyniesiony, Woropajew poprosił o pozwolenie odejścia.

— Zuch jesteście, że tak postąpiliście, zuch — powiedział na pożegnanie Stalin. — Nie słuchajcie nikogo, kto będzie wam wymyślał. Urzędników i tak mamy bardzo wielu. Zuch, zuch!

I spojrzał mu prosto w oczy. Twarz jego rozjaśniła się jakby po niej przemknął promień słońca".

P. Pawlenko

KOBIETY TRAKTORZYSTKI

NA POLACH KOŁCHOZU

FRAGMENT

z książki Paszy Angeliny: „Kobiety traktorzystki na polach kołchozu".

Siedziałam w przedziale międzynarodowego wagonu Stalino - Moskwa.

Pociąg pędził z olbrzymią szybkością, mnie jednak wydawało się, że jedzie całkiem wolno. Nigdy jeszcze nie wyjeżdżałam ze Staro-Bieszowa. Z zaciekawieniem wyglądałam przez okno. Migały w pędzie słupy telegraficzne, wioski, stacyjki. W stepie szalała zamieć. Pociąg pędził wciąż naprzód i naprzód. Przenikliwy gwizd parowozu rozbrzmiewał nad białą równiną.

Współtowarzysze podróży od dawna już spali, a ja bez przerwy myślałam o Moskwie. Czy zobaczę towarzysza Stalina? Czy się z nim spotkam? A jeśli tak, to co mu powiem?

I oto jestem w Moskwie! Plac Czerwony... Z zapartym tchem przechodziłam obok Mauzoleum. Lenin! Marzył o 100.000 traktorów dla Rosji. Nie wiedziałam o tym wiosną trzydziestego roku siadając po raz pierwszy w życiu za kierownicą traktora, a przecież sercem poczułam leninowskie marzenie...

Musiałam być widocznie bardzo podniecona, bo przechodnie patrzyli na mnie ze zdziwieniem. Ale ja przecież cicho, jak mi się zdawało, całkiem cicho, niedosłyszalnie szepnęłam:

— Włodzimierzu Iljiczu! Spełniło się wasze marzenie!

Weszłam do Pałacu Kremlowskiego. Jakże był wspaniały! Ostrożnie stąpając przechodziłam z sali do sali i z zachwytem spoglądałam na wysokie sklepienia, na żyrandole lśniące — zdawało się — wszystkimi kolorami, jakie tylko istnieją na ziemi.

Znalazłam się jakby w nowym, czarodziejskim świecie. Nie, nie „jakby". Przede mną otworzył się naprawdę nowy świat, świat szczęścia i mądrości, a prowadził mnie w ten świat wielki Stalin.

Józef Wissarionowicz zajął miejsce w prezydium. Oklaskiwaliśmy go gorąco. Nie odrywałam wzroku od Stalina, ze wzruszenia łzy mi się nawet w oczach zakręciły. Pięć... osiem... dziesięć minut entuzjastycznej owacji. Oklaskiwaliśmy naszego drogiego Stalina, wyrażając mu w ten sposób swoją miłość i wdzięczność za wszystko, co zrobił dla nas, chłopów.

Obok mnie stała klaszcząc w dłonie stara chłopka. Głośno okazywała swoją radość, jej mądre oczy promieniały szczęściem. Zrobiło jej się widać gorąco: zerwała chustkę z głowy i białe włosy zabłysły jak najprawdziwsze srebro. Dobiegł mnie cichy szept staruszki:

„Drogi nasz, drogi Stalinie!... Kłania ci się nisko cała wieś, dzieci nasze, wnuki i prawnuki... Ludzie-ż wy moi mili! Spójrzcie na to nasze słońce, na szczęście nasze!"

Józef Wissarionowicz klaskał wraz z nami. Sławił naszą pracę w kołchozach, cieszył się z naszych sukcesów, z naszego szczęścia. Stalin patrzył na nas, twarz jego rozjaśniał dobry, ojcowski uśmiech, czułe jego spojrzenie promieniowało cudownym ciepłem.

Na sali zapanowała cisza. Jeden po drugim wchodzili na trybunę kołchoźnicy, kołchoźnice, młodzi i starzy, Rosjanie i Ukraińcy, Gruzini i Ormianie, Uzbecy i Kazachowie. Ludzie wszystkich narodowości mówili o zaletach ustroju kołchozowego, mówili o swoim szczęściu, mówili o tym, że żyją i pracują pod kierownictwem największego człowieka doby współczesnej — Towarzysza Stalina.

Tu, z wysokiej trybuny kremlowskiej, najlepsi ludzie wsi radzieckiej składali sprawozdania ze swojej pracy. Mówiliśmy o głównych wytycznych naszego marszu naprzód od wielkiego Listopada po dzień dzisiejszy. Wspominaliśmy nędzne indywidualne gospodarowanie pod uciskiem kułactwa, kolektywizację wsi, ciężką walkę z kułakiem, dziękowaliśmy za pomoc klasie robotniczej, mówiliśmy o mechanizacji rolnictwa, o nauce w kołchozach, o wielkim organizatorze tego ruchu partii Lenina-Stalina.

Stalin słuchał uważnie. Słuchał, uśmiechał się, klaskał.

— Udzielam głosu Paszy Angelinie, brygadierowi pierwszej w kraju kobiecej brygady traktorowej — ogłosił przewodniczący.

Serce zamarło mi z przejęcia. Weszłam na trybunę. Stałam nie mogąc wykrztusić słowa. Patrzyłam na Stalina i milczałam jak zaklęta...

Wtem ktoś z prezydium szepnął:

— Śmiało, śmiało, Pasza!

Przezwyciężając lęk zaczęłam opowiadać o mojej brygadzie, o pracy moich przyjaciółek, o nauce agronomii, o naszym nowym życiu na wsi— i zrobiło mi się lekko na duszy.

W pokoju hotelu „Metropol" — cisza. Cienkie smugi światła padają na fotel w pokrowcach, na podłogę, blask słońca odbija się w lustrzanych oknach. Siedzę przy stole, a w

uszach dźwięczą mi słowa: „Śmiało, śmiało, Pasza! Ktoś zapukał do drzwi. Portier podał mi nowy numer „Prawdy". Na drugiej kolumnie był artykuł o pracy naszej brygady.

Włożyłam płaszcz i wybiegłam na ulicę. W pośpiechu zapomniałam na śmierć, że można było przecież zamówić auto albo w najgorszym wypadku pojechać tramwajem do redakcji „Prawdy". Chciałam jak najprędzej zobaczyć się z dziennnikarzem moskiewskim i podziękować mu za doskonały artykuł o pracy naszej brygady.

...Drugi Wszechzwiązkowy Zjazd Kołchoźników - Szturmowców kontynuował obrady. Józef Wissarionowicz był pośród nas, każdego wysłuchał, mile żartował, czasem zaś, delikatnie przerywając mówcy, wtrącił kilka słów, pełnych ciepła i serdeczności. A wtedy człowiek natchniony stalinowskim słowem zaczynał snuć śmiałe marzenia, budować szerokie plany na przyszłość.

Stało się to podczas przerwy. Rozmawiałam właśnie z dziewczętami — uczestniczkami zjazdu. Żartów i śmiechu było co niemiara: i nagle zobaczyłam Stalina. Józef Wissarionowicz zawezwał mnie do siebie.

Niedługo trwała moja rozmowa z towarzyszem Stalinem. Opowiedziałam mu o życiu mojej wsi, o dawnej ciężkiej doli mego ojca. Stalin wypytywał mnie dokładnie, jak żyją traktorzystki, czy ciepło jest i przytulnie w naszej przyczepce, jak spędzamy czas wolny od zajęć, jakie książki czytamy, czy regularnie otrzymujemy gazety. W imieniu wszystkich moich przyjaciółek obiecałam towarzyszowi Stalinowi, że będziemy pracować lepiej i że każdy nasz traktor zaorze 1200 hektarów.

— To rozumiem! — powiedział towarzysz Stalin.

Przy pożegnaniu uścisnął mi rękę prosząc pozdrowić od niego serdecznie wszystkich traktorzystów i kołchoźników.

I oto znów jestem w domu! Przemawiałam na zebraniach, opowiadałam o Stalinie, a w wielkiej sali zatłoczonej po brzegi panowała cisza, że słychać było, zda się, oddech ludzki... Wszyscy mi zazdrościli. Lecz z dobrego to płynęło serca. Traktorzystki mojej brygady mówiły: „Pasza, tyś najszczęśliwsza na świecie! Widziałaś Stalina!"

Mówili starcy: „Teraz sto lat musisz żyć albo i więcej. Jesteś z nas wszystkich najszczęśliwsza!"

Radośnie szła praca, składnie. Dziewczęta miały jakby skrzydła u ramion. Nie łatwo było traktorzystom mierzyć się teraz z nami. Traktory pracowały całą niemal dobę.

„Śmiało, śmiało, Pasza!"

Te słowa przyświecały mi odtąd w pracy. Kiedy było mi bardzo ciężko, kiedy trzeba się było wziąć za coś nowego, ryzykownego nawet, za coś, co miało przynieść zwycięstwo— przypomniałam sobie słowa: „Śmiało, śmiało, Pasza!"

Wiosną i latem pracowałyśmy niezmordowanie. Nadeszła jesień. Pewnego wieczoru zebrałyśmy się w naszym wozie, by podsumować wyniki. Nie było się z czego cieszyć: do wykonania planu brakowało nam kilkuset hektarów. A tu tymczasem spadły deszcze, powiały ostre wiatry.

— Sprawa wygląda kiepsko — powiedziałam. — Możemy zawalić plan.

— Nie może być! Nie wolno nam tego zrobić! — to mówiąc Luba Fiodorowa z taką stanowczością potrząsnęła głową, że miałam chęć uściskać ją mocno.

— Nie zawiedziemy was, towarzyszu brygadierze — zrobimy wszystko co trzeba! — chórem oświadczyły traktorzystki.

Przydzielono nam dodatkowe pola do orki na zięble. Z nowymi siłami przystąpiłyśmy do pracy. Nic nas nie mogło powstrzymać — ani ulewne deszcze, ani ostre wiatry stepowe. Pracowałyśmy tak cztery doby. Wiatr dął straszliwie, jak gdyby chciał zatrzymać nasze traktory. Lecz właśnie w te dni największa była ich wydajność: Luba Panjotowa, Marysia Radczenko i Wiera Zołotopup przeorały w ciągu zmiany po 4 hektary ziemi. Pewnego dnia ustaliłam nowy rekord — 7,5 hektara.

Rekord ten, co prawda, nie utrzymał się długo; na drugi dzień Natasza Radczenko zaorała 8 hektarów.

W pracy, w walce z trudnościami najlepiej, mówią, poznaje się człowieka. Wspólnie pracując, walcząc o wspólną sprawę jeszcze lepiej poznałyśmy się, jeszcze bardziej zaprzyjaźniłyśmy się z sobą.

Po ukończeniu wszystkich prac ze śpiewem wracałyśmy do wsi. Chciałyśmy, żeby nas wszyscy słyszeli. Ludzie tłumnie wylegli na ulice, śpiesząc nam na spotkanie. Nasze zwycięstwo było przecież ich zwycięstwem, nasze święto — ich świętem.

— No, jak tam, brygadierze? — pytano z tłumu.

— Wypełniłyśmy złożoną tow. Stalinowi obietnicę — odpowiedziałam.

Była noc 12 listopada trzydziestego piątego roku. Tejże nocy wysłałam telegram następującej treści:

Moskwa, Kreml, do Towarzysza Stalina. Starobieszowska brygada traktorzystek wypełniła złożoną Wam obietnicę. Każdym traktorem zaorałyśmy 1225 hektarów, zaoszczędzając przy tym 20.154 kg. paliwa. Życzymy Wam serdecznie, Towarzyszu Stalinie, zdrowia przez długie lata! W imieniu brygady traktorzystek — Pasza Angelina.

Nadałam telegram i wyszłam na ulicę. Tak cicho było dokoła, jak gdyby wszyscy od dawna już spali. Nagle przypomniałam sobie: „Przecież to dzisiaj wesele mojej traktorzystki, wiecznie rozśpiewanej Wiery, a ja tu tymczasem spaceruję po ulicach! Wtem spotykam chłopców — już trochę pod gazem.

— Pasza, tak długo czekamy na ciebie!

Już drugi dzień trwały uroczyści ślubne Wiery Juriewej. Wyprawiała także wesele Luba Fiodorowa. W przyszłym tygodniu czekały nas jeszcze trzy śluby.

— Dniówki swatają — żartowali kołchoźnicy.

— Zboże swata — odpowiedział im przewodniczący kołchozu Dymitr Kosse.

— Swata szczęśliwe życie w kołchozie — powiedział mój ojciec.

W grudniu tegoż roku zaproszono mnie wraz z przyjaciółkami do Moswy, na naradę przodowników pracy w rolnictwie. Weszłyśmy do Pałacu Kremlowskiego. Dziewczęta tak jak i ja za pierwszym razem denerwowały się strasznie. Uspakajałam je, ale sama nie mogłam się opanować. Usiadłyśmy w pierwszym rzędzie.

Przewodniczący udzielił mi głosu. Pewnym krokiem weszłam na trybunę. Sala rozbrzmiewała oklaskami. Mówiłam o nowych sukcesach mojej brygady w pracy, mówiłam o tym, jakie artykuły piszemy do gazetki ściennej, jakimi kwiatami ozdabiamy nasz traktor, jakie pieśni śpiewamy, jakie zebrałyśmy plony i jak współzawodniczymy z innymi brygadami. Były to zwykłe, powszednie sprawy z codziennego życia. Ale towarzysz Stalin słuchał w skupieniu. Czułam, że go to wszystko interesuje, że wszystko jest dla niego ważne. A kiedy przeczytałam „czastuszki" napisane przez nas do gazetki ściennej, Józef Wissarionowicz rzekł głośno: „Dobre!" Pod koniec mego przemówienia zapytał:

— Ile dziewcząt macie w waszej brygadzie?

— Dziewięć — odrzekłem wskazując ręką pierwszy rząd — wszystkie są tu obecne.

— Wiem — powiedział towarzysz Stalin. — I wszystkie zaorały po 1225 ha?

— Tak, towarzyszu Stalinie!

— Brawo, zuchy — rzekł z czułością w głosie Józef Wissarionowicz.

Mówiłam dalej, że choć udało nam się znacznie przekroczyć normy, to jednak szczęśliwe będziemy, jeśli nasze następczynie osiągną jeszcze lepsze wyniki.

— Kadry, towarzyszko Angelino! Kadry! — powiedział towarzysz Stalin.

Na trybunie Pałacu Kremlowskiego przysięgałam, że każdy nasz traktor zaorze 1600 hektarów i że zorganizujemy w okręgu starobieszowskim dziesięć kobiecych brygad traktorowych.

Zwiedziłyśmy Moskwę, chodziłyśmy do muzeów, teatrów. Ciężko się było rozstać z ukochanym miastem.

— Wspaniała jest Moskwa! Cudnie jest w naszej stolicy! powiedziała Natasza Radczenko.

— Nataszko droga — rzekłam — Moskwa będzie jeszcze piękniejsza i bogatsza, jeśli ty i ja będziemy jeszcze lepiej pracować na starobieszowskich polach.

— Tak, to prawda!

KSIĄŻKI, które uczą walczyć

W okresie przeszło ośmiu lat istnienia władzy ludowej w naszej Ojczyźnie zmieniło się i przeobraziło gruntownie oblicze wsi polskiej.

Ziemia obszarnicza stała się własnością tych, którzy ją uprawiają. Najnowocześniejsze maszyny i narzędzia stanęły do usług pracujących chłopów. Coraz gęstsza sieć wiejskich szkół, domów kultury, świetlic, przedszkoli i żłobków została oddana do użytku ludności wiejskiej. Przeszło tysiąc stałych kin wiejskich zapewnia pracującym chłopom kulturalną rozrywkę. Córki i synowie chłopów uczęszczają na wyższe uczelnie, pracują na odpowiedzialnych stanowiskach.

Oto niektóre tylko osiągnięcia władzy ludowej na odcinku wiejskim.

Nam, którzy dojrzewamy i dorastamy w Polsce Ludowej, osiągnięcia te wydają się czymś normalnym i zrozumiałym. Trudno nam nieraz wprost zrozumieć, że mogło być inaczej. A jednak było...

O tych ponurych, na szczęście bezpowrotnie minionych czasach nędzy i wyzysku mas chłopskich, — opowiada Maria Jarochowska w powieści zatytułowanej „Buraczane liście".

Treść tej powieści, napisanej w formie pamiętnika nauczycielki w obszarniczym majątku, jest bardzo prosta.

Jest rok 1935. Bezrolni i małorolni, zatrudnieni przy wykopywaniu buraków w majątku obszarnika Karskiego i w innych okolicznych majątkach — domagają się zwiększenia przydzielanej im za tę pracę ilości liści buraczanych. Ponieważ obszarnicy nie zgodzili się na to, chłopi ogłosili strajk, do którego przyłączyli się natychmiast fornale, stajenni, stróże, mleczarze, ogrodnicy i inni pracujący w obszarniczych majątkach. Kiedy strajk przedłuża się obszarnicy wzywają osławioną „granatową policję". Pod osobistym „dowództwem" miejscowego starosty „karna ekspedycja" policyjna demoluje mieszkania, bije, aresztuje i wreszcie morduje dziewięć osób, w tym kobiety i dzieci.

Pomimo terroru i gwałtu, chłopi zwyciężyli. **„Strajk buraczany chłopów w październiku 1935 r. w powiecie przeworskim mimo krwawych ofiar uwieńczony został pełnym sukcesem!"** — podkreśla autorka na jednej z ostatnich stron powieści.

Czytając powieść Marii Jarochowskiej, niesposób oprzeć się głębokiemu wzruszeniu. Autorka maluje nam zabiedzone i wyzyskiwane postacie biedoty wiejskiej, walczącej o kęs chleba, o odrobinę paszy, o prawo do chociażby nędznego życia. Z szacunkiem patrzymy na nieulęknionego, uświadomionego fornala Słupka, przewodzącego chłopom w ich walce. Podziwiamy bohaterstwo i nieugiętość aresztowanych chłopów, którzy bici i katowani przez „granatowych" oprawców śpiewają krwawiącymi ustami „Pieśń pracy" — hymn Niezależnej Partii Chłopskiej, w którego refrenie powtarzają się mocne słowa:

„Nikt nie miał nad nami litości.
My także jej mieć nie będziemy!
Nikt nie chciał nam ziemi dać, naszej własności,
my sami — co nasze — weźmiemy."

Minęły jak zły sen czasy opisywane przez Marię Jarochowską. Ziściły się słowa „Pieśni oraczy". Chłopi pracujący, zespoleni w nierozerwalnym sojuszu z klasą robotniczą, otrzymali ziemię — swoją własność.

Ale na wsi polskiej nadal toczy się walka. Walka nowego ze starym.

Coraz szersze masy mało i średnio rolnych chłopów rozumieją wyższość gospodarki zespołowej i zrzeszają się dobrowolnie w spółdzielniach produkcyjnych. Przeciwko ich słusznym dążeniom, korzystnym dla chłopów pracujących i naszego ludowego państwa, występują z zaciekłością i nienawiścią bogacze wiejscy, spekulanci i inni wyzyskiwacze.

Rozpuszczają oszczercze plotki i kłamstwa. Uprawiają sabotaże i dywersje. Nie cofają się przed morderstwami. Ale ich zbrodnicze knowania nie są w stanie zatrzymać rozwoju spółdzielczości produkcyjnej... Rośnie ilość spółdzielni produkcyjnych, powiększa się liczba ich członków.

W naszej walce o nowe, socjalistyczne oblicze wsi polskiej ogromną pomocą jest przykład i wzór Związku Radzieckiego. Tam przecież już przed przeszło dwudziestu laty chłopi przeszli na zespołowe formy gospodarki.

Dlatego też powieść Michała Szołochowa „Zorany ugór", obrazująca walkę o kolektywizację wsi radzieckiej, jest dla nas pomocnikiem, doradcą i nauczycielem.

Jaka jest treść „Zoranego ugoru"?

Do chutoru (kozackiej wsi) Gremiaczyj Ług przybywa pełnomocnik Partii, robotnik Dawydow, który ma pomóc chłopom pracującym w założeniu kołchozu.

Walka o ten kołchoz toczy się przez długie miesiące. Po jednej stronie stają biedniacy i część średniaków, po drugiej kułacy i otumanieni przez nich średniacy. Stopniowo walka klasowa zaostrza się i przybiera różnorakie formy. Wypierany ze swoich pozycji kułak działa wszelkimi sposobami: szerzy kłamliwe brednie o wspólnocie garnków i żon, namawia nieuświadomionych chłopów do zabijania bydła, wreszcie pod maską troskliwego gospodarza udziela rzekomo troskliwych rad, pragnąc doprowadzić do upadku kołchozowego gospodarstwa.

Najbardziej podstępnym i wyrachowanym przedstawicielem kułactwa jest Jakub Łukicz Ostrownow, zamożny gospodarz, który zdołał się wkręcić do władz kołchozu, w ostrożny sposób szkodzi mu i jest w dodatku członkiem zbrodniczej organizacji kontrrewolucyjnej.

Nieświadomymi sprzymierzeńcami wroga klasowego stają się ci zwolennicy kołchozu, którzy pragną przeprowadzić kolektywizację siłą, zapominając o podstawowej w tej akcji zasadzie dobrowolności.

Jednak plany wroga zostały pokrzyżowane. Dzięki wytężonej działalności kołchoźników, dzięki kierownictwu Partii — przeorano ugór zacofania, wsteczności i ciemnoty. Kołchoz w Gremiaczym Ługu wstąpił na drogę lepszej, szczęśliwszej przyszłości.

W powieści swej Szołochow podkreśla silnie zagadnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego. Robotnik Dawydow przyjechał na wieś, aby razem z biedniakami doprowadzić do końca dzieło kolektywizacji. To robotnicza kolumna agitacyjna niosła chłopom pomoc w trudnych dla kołchozu chwilach.

„Zorany ugór" uczy nas rewolucyjnej czujności. Rozbita została kontrrewolucyjna organizacja, okrzepł i umocnił się kołchoz, ale gadzinowy wróg znów podnosi głowę: w ostatnim rozdziale powieści znów widzimy działanie wrogów władzy radzieckiej. **„Stare zaczyna ło się od nowa"** — kończy swą powieść Szołochow, podkreślając w ten sposób, że walka trwa aż do zupełnego, doszczętnego zniszczenia wroga.

Powieści „Buraczane liście" i „Zorany ugór" powinniśmy dokładnie, z uwagą przeczytać. Znajomość ich pomoże nam w walce o nową, wolną od wyzysku wieś, w walce o zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce.

Tomasz Czabański

O NIEKTÓRYCH ZADANIACH

KIEROWNIKÓW ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH

Bieżący numer dwumiesięcznika „Pracujemy w świetlicy" poświęcamy zagadnieniom socjalistycznej przebudowy wsi.

W lutym br. odbył się I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej, który wskazał dalsze zadania na odcinku organizowania nowych spółdzielni produkcyjnych i umacniania już istniejących.

W jednej ze swoich uchwał Kongres zwrócił się do młodzieży: „Wnieście swój zapał i entuzjazm do pracy w świetlicach, w zespołach artystycznych, czytelniczych i kółkach miczurinowskich". Dlatego trzeba, aby wszystkie zespoły gromadzkie i gminne pokazywały za pomocą piosenki czy fragmentu sztuki — zmiany, jakie zaszły na wsi polskiej w okresie władzy ludowej i życie w spółdzielniach produkcyjnych.

W artykule zamieszczonym na str. 2 pt. „Józef Stalin wskazał chłopom drogę do szczęścia", widzimy jak uczył On chłopów budować szczęśliwe i radosne życie.

Dlatego powinniśmy uczyć się wierszy i piosenek o Tow. Stalinie, dlatego powinniśmy czytać o Nim książki, dlatego powinniśmy studiować Jego życiorys.

Słowa o Nim w książkach, wierszach i piosenkach pomogą nam w dalszej pracy, w walce o potęgę naszej Ojczyzny, o pokój.

Imię Tow. Stalina będzie nas prowadzić do zwycięskiego zbudowania socjalizmu.

Aby zespół dobrze opracował program mówiący o socjalistycznej przebudowie wsi, aby pomógł nim mało i średniorolnym chłopom zrozumieć znaczenie kolektywizacji wsi i korzyści, jakie stąd płyną dla państwa, by skutecznie zdemaskował kułaka — kierownik musi z członkami zespołu przedyskutować przygotowywany program, aby wszyscy zrozumieli myśli zawarte w wierszach, piosenkach, czy krótkich sztukach scenicznych i tym samym dobrze na scenie oddali to, co autorzy chcieli w nich powiedzieć

*
* *

Chłopi w Polsce szlacheckiej byli zmuszeni obrabiać ziemię pańską, oddawać panu część swoich plonów, płacić różnego rodzaju daniny. Dochodziło do tego, że chłop nie był w stanie obrobić swego skrawka ziemi. Chłop nie miał żadnych praw i był zdany na łaskę swego pana.

Chłopi nie mogąc znieść wyzysku i ucisku zrywali się do walki. Przestawali pracować na pańskich polach, palili dwory i organizowali zbrojne powstania przeciwko szlachcie. Lud otaczał czcią przywódców walk chłopskich i śpiewał o nich pieśni. Z tą walką zapoznaje nas piosenka o Jakubie Szeli i słynnym przywódcy powstania chłopskiego. A o ciężkiej pracy na pańskim polu mówi nam piękna pieśń pt. „Bandoska".

Powstania chłopskie kończyły się niepowodzeniem. Tłumiono je zbrojnie, a schwytanych uczestników skazywano na tortury i śmierć. Działo się tak dlatego, że szlachta miała w swoim ręku władzę i wojsko. Chłopstwo zaś w swojej walce było skazane tylko na własne siły.

W okresie Polski przedwrześniowej władzę sprawowali obszarnicy i kapitaliści. Położenie chłopa nic się nie zmieniło. Setki tysięcy rodzin chłopskich, które nie miały ziemi, zmuszone były sprzedawać swą pracę obszarnikom i kułakom. Była to praca ciężka, częstokroć przekraczająca siły, trwała od świtu do nocy, a wynagrodzenie za nią tak nędzne, że nie wystarczało na wyżywienie rodziny. Do pracy zmuszane były również dzieci. Bogacze nie liczyli się z ich młodym wiekiem, nie znały one odpoczynku, nie znały radości życia.

W obronie uciskanych i wyzyskiwanych chłopów staje klasa robotnicza — potężna, zorganizowana siła kierowana przez Komunistyczną Partię Polski. Pracujące chłopstwo staje pod sztandarem KPP do walki o chleb i ziemię, o pracę dla robotników, o szkoły dla dzieci i o władzę dla ludu. Walka z każdym dniem nabiera siły. Drżą ze strachu przed gniewem ludu kapitaliści i obszarnicy. Po wsiach grasują egzekutorzy i policja, zabierają ostatnie krowy, następują masowe aresztowania wołających o pracę, panuje nędza i głód. Lecz lud kierowany przez klasę robotniczą nie rezygnuje z walki. O tych chwilach mówi nam pieśń „Hymn Frontu Ludowego".

Przyszedł rok 1939.

Na skutek haniebnej i zdradzieckiej polityki kapitalistów i obszarników Polska w okresie napaści hitlerowskiej była bezbronna. Nastały ciężkie lata niewoli. Lud polski wierny swej Ojczyźnie prowadził uporczywą i ofiarną walkę z faszystowskim najeźdźcą. Do walki w szeregach Armii Ludowej obok robotników stanęli chłopi. Walka ta była podsycana wiarą w zwycięstwo Związku Radzieckiego.

Przyszedł rok 1945.

Wiekopomne zwycięstwo Armii Radzieckiej i Ludowego Wojska Polskiego wyzwoliło naród polski z niewoli faszystowskiej. Lud ujął władzę w swoje ręce.

Zmieniło się życie na wsi. Chłopi bezrolni i małorolni otrzymali od władzy ludowej ziemię odebraną obszarnikom. Otworzono szkoły, świetlice i biblioteki. Rozpoczęto produkcję maszyn rolniczych, traktorów. Chłop pracuje na swoim i dla siebie. W wielu wsiach pod strzechami zabłysło światło elektryczne, a w izbach słychać audycje radiowe.

O szczęśliwym dniu dzisiejszym i przyszłości chłopa mówią wiersze „Nowa Wieś" i „Moja Ziemia" oraz piosenki „Nasza Nowa Wioska", „Wspólny Plon" i „W przyszłość idziemy gromadą".

Na wsi trwa jeszcze walka. Jest to walka z kułakami, spekulantami i lichwiarzami. Ci wrogowie chłopa pracującego i Polski Ludowej chcieliby nadal żyć i bogacić się kosztem wyzysku innych. Władza Ludowa jest sprawiedliwa i surowa — wszystkich tych, którzy wysługują się wrogom Polski Ludowej spotka zasłużona kara.

O kułackich machinacjach i karze za nie mówi wiersz pt. „Ballada o kułackiej rodzince".

Coraz większe uznanie zdobywają sobie spółdzielnie produkcyjne, które są warunkiem zbudowania socjalizmu w kraju. Szybki wzrost ilości spółdzielni produkcyjnych, I-szy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej, wyniki pracy spółdzielców — wszystko to wskazuje i przekonuje, że droga do dobrobytu prowadzi przez gospodarkę zespołową.

O spółdzielczości produkcyjnej mówi nam artykuł pieśń „Nowy Mazur" i obrazek sceniczny pt. „Wesoły Jarmark".

Tak powinien omówić kierownik zespołu przygotowany program, a później przystąpić do przeprowadzania prób w gminnej lub gromadzkiej świetlicy.

Wiersze

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

SŁOWO O STALINIE
(fragmenty)

Rewolucja — parowóz dziejów!...
Chwała jej maszynistom!
Cóż, że wrogie wiatry powieją?
Chwała płonącym iskrom!

Chwała tym, co wśród ognia i mrozu
jak złom granitowy trwali,
jak wcielona wola i rozum,
jak Stalin.

Przeleciały watahy lotne
białogwardyjskiej konnicy...
Trwał, jak skała samotny,
Carycyn.

Parły niemieckie kolumny,
waliły stalowym gradem,
aż padły pod pięknym i dumnym
Stalingradem.

Pokój, pokój, pokój!
Pokojem oddycha świat.
Ty go strzeżesz opoko
Związku Republik Rad.

Któż, jak On przez dziesiątki lat
na dziobie okrętu wytrwał?
Szóstej Części przygląda się świat.
Bitwa.

Tam — bezrobocia, strajki, głód.
Tu — praca. Natchniony traktor.
Tworzy historię zwycięski lud.
Chwała faktom!

Któż, jak On przez dziesiątki lat
wiódł ludzkość na krańce dziejów?
Jego imię — walczący świat:
nadzieja.

Rewolucjo! — któż wiatr powstrzyma,
kto ziemię zawróci w biegu?
Rewolucjo, tablice praw Rzymu
Obalamy od Chin po Biegun!

Rewolucjo! Siedemdziesiąt lat
Stalinowych powiewa nad światem.
I rodzi się nowy świat,
świat stary pęka jak atom.

LEON PASTERNAK

IDZIESZ Z NAMI DALEJ

Póki słońce wschodzi — życie nie zaginie
Tyś dla nas nie umarł towarzyszu Stalinie.

Odebrana słowom ich codzienna treść.
Odebrana oczom powściągliwość łez.

Płaczą komisarze wojny domowej,
Bojownicy pierwszej brygady szturmowej.

Którzy nigdy nie drgnęli przed wrogiem, przed zdradą.
Bohaterowie płaczą Stalingradu.

Polacy, Grecy, świecie ludów wielki.
Koreańczycy płaczcie nieulękli!

Płaczcie prawdę okrutną w ten żałobny czas.
Umarł Stalin. Umierał jakby każdy z nas.

Płaczcie prawdę okrutną zwykłych ludzkich spraw.
Umarł Stalin. Nie umrze żadna z Jego prawd.

Póki słońce wschodzi — żadna z nich nie minie.
Dla nas nie umarłeś towarzyszu Stalinie.

Przed nami komunizmu przyszłość się roztwiera.
Idziesz z nami dalej. Partia nie umiera.

JAN BESTER

NOWA WIEŚ

W kwadratach okien wyrosły głowy
pod iskierką słońca w szklanej bańce
nad książką czekaną, nową,
którą gładzą ciekawe palce.
A z tej książki cudownej, jak wiosną
liście z pąków samotnej jabłoni
nowy świat ludzi mocnych
na podziw się wyłonił.
Gorzją młodym oczy
palą się młode słowa.
Jutro idziemy razem
przez wieś drogę budować.
Hej! tam za oknem cicho!
Nie śpiewać pastuszej doli.
Wczoraj pastuch — dziś uczniem
jest w przemysłowej szkole.
A wy słuchajcie, gospodarze,
nie tracić czasu wahaniem!
Wsi potrzebna spółdzielnia
i do tygodnia stanie.
Już chłop wczorajsze dzieje
ostatnią skibą przeorał
przypieczętował zmianę traktorem —
na nowe czasy sieje.
Popatrz!
W lemieszu pługa błyszczące
szczęśliwej wsi socjalistyczne słońce!

BRONISŁAW MAJTCZAK

„MOJA ZIEMIA"
(fragmenty)

Idę
ku nowym dniom,
by dłońmi niegdyś tylko do wideł
zbudować dom!
Z czerwonych cegieł
piętrowe postawię ściany.
Rozmachem ramion i czasu biegiem
wrosnę w przemianę.
Nam nowych trzeba dróg,
odmienny świt na przyszłość zamknął —
od rąk odczepmy zdarty pług,
niech ziemię zorze traktor!
Dość mamy siły,
aby bogatym rosnąć plonem
z siewnikiem iść zagonem
na chleb przerobić ił!
Precz z sierpem już
niech rdza go źre
na nowe jutro patrzy z sieni —
Starczy nam sił, by dłonie swe
rolniczym dać maszynom,
benzyną
stalowe poić konie —
a czynu płomień
na elektryczność zmienić

* *
*

W Ludowym Domu uroczystość,
a w chatach gwiazdy lamp —
czas melodyjnie radiem przystał
u chłopskich zagród bram.
W nowym ośrodku maszynowym
radością dzwoni młot —
Światło... maszyny... traktor nowy —
braterski dłoni splot...
Przyjaźni tej nic nie rozerwie
to wielka siła mas —
Nad wsią, nad miastem, zorzy czerwień
Pogodny jutra blask.
W naszych oczach milion słońc —
widzisz wśród nas radość, wiosnę —
grzbiety proste
i pogodną skroń?...
W chłopskich oczach ból już zgasł,
nikt nie będzie już bandosem —
dni swe niosą
na przyszłości dobrej czas!
Dziś w milionach naszych chat —
dzień radości i spokoju
Przed wsią polską nowy świat —
ROBOTNICZO-CHŁOPSKI SOJUSZ

* *
*

STAP

NASZ ŚPIEW

Na chłopskiej roli pęczniała krzywda,
Szczęki ściśnięte dusiły gniew.
Pekawuenu myśl nam wykwitła,
Rzuciła ziarno pod nowy siew.
Nasz śpiew to słońce, praca i czyn
I w zgodnej myśli — mięśni hart.
Niech sławi kiedyś ojców syn,
Że zbudowali lepszy świat.
Wiodła nas walka, zrodziła praca,
Pieśń wyzwoleńcza kreśliła ślad
Rytmem maszyny, ręką oracza
Wznosimy nowy, uczciwy świat.
Nasz śpiew to słońce, praca i czyn
I w zgodnej myśli — mięśni hart.
Niech sławi kiedyś ojców syn,
Że zbudowali lepszy świat.
Dziś nie przestraszy nas wroga siła,
Nikt nas nie zepchnie z nowych dróg.
Wieś swoje jutro szturmem zdobywa
I słychać twardy marsz chłopskich nóg.
Nasz śpiew to słońce, praca i czyn
I w zgodnej myśli — mięśni hart.
Niech sławi kiedyś ojców syn,
Że zbudowali lepszy świat.

TADEUSZ SŁUPECKI

BALLADA O KUŁACKIEJ RODZINCE

Pewien kułak z kułaków
miał trzech dzielnych chłopaków.
Dobre były, jak mówił, z nich dzieci!
...pierwszy zbożem szachrował,
drugi mięsem handlował,
a na lichwie się tuczył ten trzeci!
Było ojca nakazem:
„Zawsze trzymać się razem
i zysk dzielić na czterech, przykładnie!
Bo kto ojców szanuje,
no, i z nimi handluje —
temu zawsze do kabzy coś wpadnie!"
Więc gdy chłopi z paradą
wieźli całą gromadą
swe ziemniaki dla miasta i zboże —
oni doły kopali
w dołach wory chowali
i pustkami świecili w komorze!
I dopiero wieczorem
wór gdzieś wlekli za worem,
powracając przed słońca tuż wschodem —
by bić świnie... a rankiem
zysk dzielili i szklanki
wódy pili pod ojca przewodem!
Tak szachrując ukradkiem
porastała w dostatki
ta drobna kułacka rodzinka...
Lecz choć w dziury i w szpary
złoto kułak krył stary —
skarb największy, jak mówił, miał w synkach!
Potem wąsa podkręcał
i synalków zachęcał,
by starali się, dzielne chłopaki!
No i tak się starali,
aż się wszyscy dostali
z dobrym ojcem na czele — do paki.
Teraz siedzą — też razem,
zgodnie z ojca nakazem —
i „zysk" dzielą na czterech, przykładnie:
kułak dostał dwa latka,
synkom nie mniej od tatka
też w udziale jak zawsze przypadnie...

Śpiewamy PIOSENKI

PIEŚŃ O STALINIE

Po ojczystym płynie wciąż przestworzu
piosnka, którą zrodził bój i trud.
O swym przyjacielu, wielkim wodzu,
pieśń radosną śpiewa wolny lud.

Refren:
Stalin — naszą gwiazdą jest przewodnią,
Stalin — naszych marzeń dumny lot.
Leninowski sztandar walki podjął,
z Nim zwycięża ludu sierp i młot.

Kraj radziecki pełnym szczęścia krajem,
ziemią nigdy nie gasnących zórz,
stalinowskim, pięknym urodzajem
szumią łany kołchozowych zbóż.

Refren
Stalin — naszą gwiazdą jest
przewodnią itd.

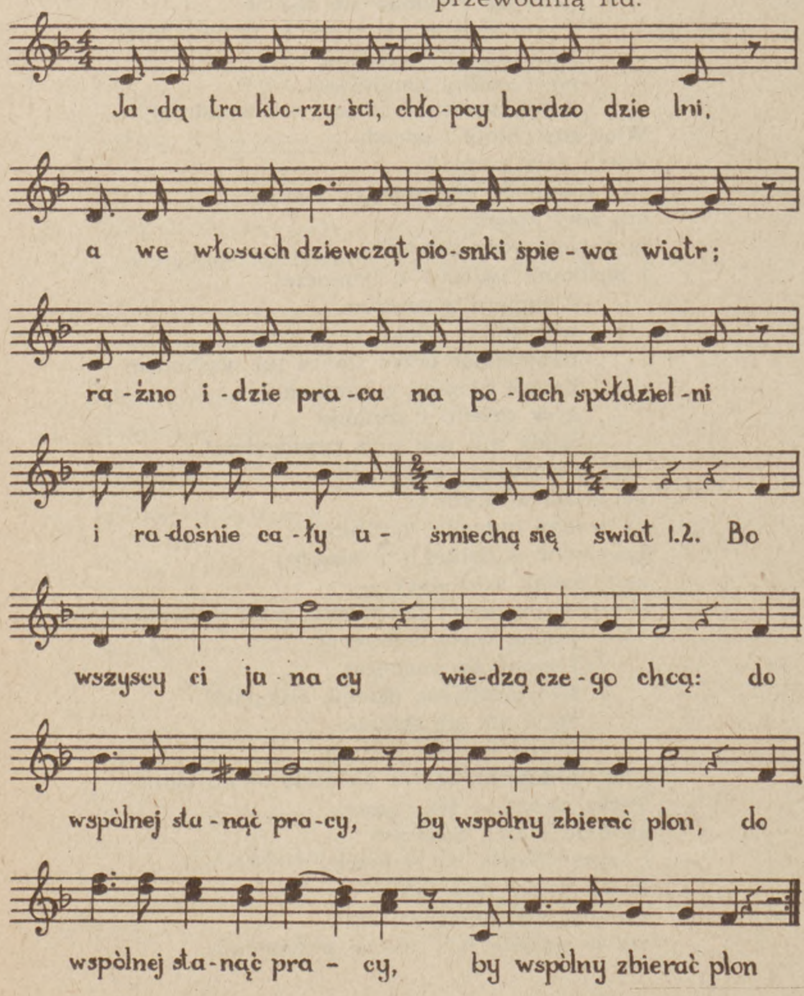
Tak jak słońce blaskiem zarumienia
widnokręgu jaśniejący brzeg,
stalinowski uśmiech opromienia
rozbawionej dziatwy gwar i śmiech.

Refren:
Stalin — naszą gwiazdą jest
przewodnią itd.

Hej! Do ramion skrzydła nam przypięto,
polecimy choć na świata skraj.
Wiecznej wiosny i miłości święto
sławi pieśnią nasz radziecki kraj.

Refren:
Stalin — naszą gwiazdą jest
przewodnią itd.

Tłum. L. Pasternak.



WSPÓLNY PLON

Słowa: Lech Emfazy Stefański
Muz. St. Proszyński

Jadą traktorzyści, chłopcy bardzo [dzielni,
a we włosach dziewcząt piosnki [śpiewa wiatr;
raźno idzie praca na polach [spółdzielni
i radośnie cały uśmiecha się świat.

Refren:
Bo wszyscy ci junacy
wiedzą, czego chcą:
do wspólnej stanąć pracy, bis
by wspólny zbierać plon.

A gdy noc zapadnie, cicho szumi [zboże,
od końca do końca falujący łan,
„Wiecie, czemu taki ogromny jak [morze?"
„Wiemy — to urodzaj przekroczył [znów plan!"

Refren:
Bo wszyscy ci junacy itd.

PIEŚŃ O JAKUBIE SZELI

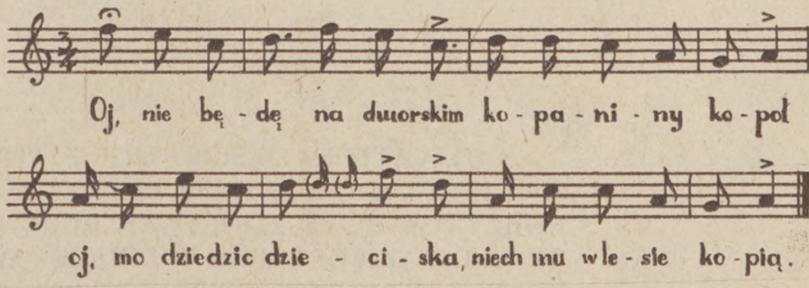
Pieśń buntownicza z 1846 r.

Oj, nie będę na dworskim
kopaniny kopał,
oj, mo dziedzic dzieciska,
niech mu w lesie kopią.

Oj, stawioł Wojciech sągi
u szlachcica w lesie,
doł mu za to z wilka łape
żonie, dzieciom niesie.

Oj, o chłodzie, o głodzie,
w tym zielonym borze,
pracuj chłopie dzień i noc,
nikt ci nie pomoże.

Oj, o chłodzie, o głodzie,
bez kawołka chleba,
oj, nie jadoj, nie gadoj,
pójdes wnet do nieba.



Oj, skońcy sie nam, skońcy
nase mordowanie,
oj, kiej człowiek człowiekowi
nie wilkiem zostanie.
Oj, nie długo się skońcy
nase mordowanie,

jak Jakubek z chłopami
zrobi szlachcie pranie.
Oj, końcy się nom, końcy
nase mordowanie,
oj, bo Szela Jakubek
robi szlachcie pranie.

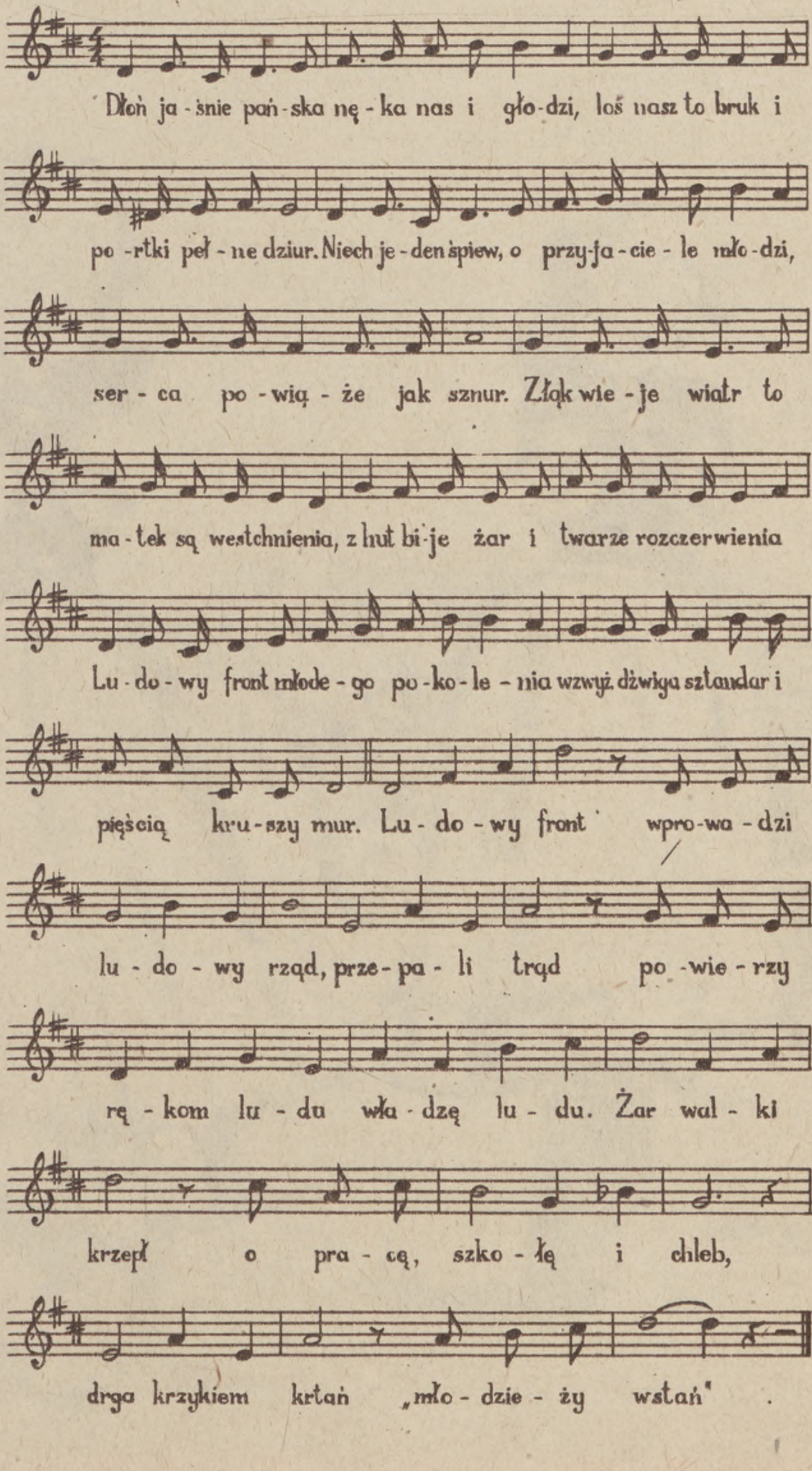
Lucjan Szenwald

HYMN FRONTU LUDOWEGO 1936 r.

Dłoń jaśniepańska nęka i głodzi,
Los nasz to bruk i portki pełne
[dziur,
Niech jeden śpiew, o przyjaciele
[młodzi,
Serca powiąże jak sznur.
Z łąk wieje wiatr, to matek są
[westchnienia,
Z hut bije żar i twarze
[rozczerwienia,
Ludowy front młodego pokolenia
Wzwyż dźwiga sztandar i pięścią
[kruszy mur.

Ludowy front wprowadzi Ludowy
[Rząd,
Przepali trąd, powierzy rękom
[ludu władzę ludu.
Żar walki krzepł o pracę, szkołę
[i chleb,
Drga krzykiem krtań „młodzieży
[wstań".

(Pieśń zaczerpnięta ze zbioru „Polskie pieśni rewolucyjne").



„OBYWATELE POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ MAJĄ PRAWO DO KORZYSTANIA ZE ZDOBYCZY KULTURY I DO TWÓRCZEGO UDZIAŁU W ROZWOJU KULTURY NARODOWEJ".

(Z Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej)





Rozbrzmiewają piękne, proste słowa młodzieżowych piosenek, piosenek o pracy i pokoju, o szczęściu i miłości.



Migają kolorowe spódniczki dziewcząt. Spod podkówek junackich butów sypią się iskry.



Zespoły artystyczne SP i LZS starają się podnosić swoje programy na coraz wyższy poziom.



Junackie zespoły ukazują w pieśni i tańcu piękno czasów, w których mamy szczęście żyć.



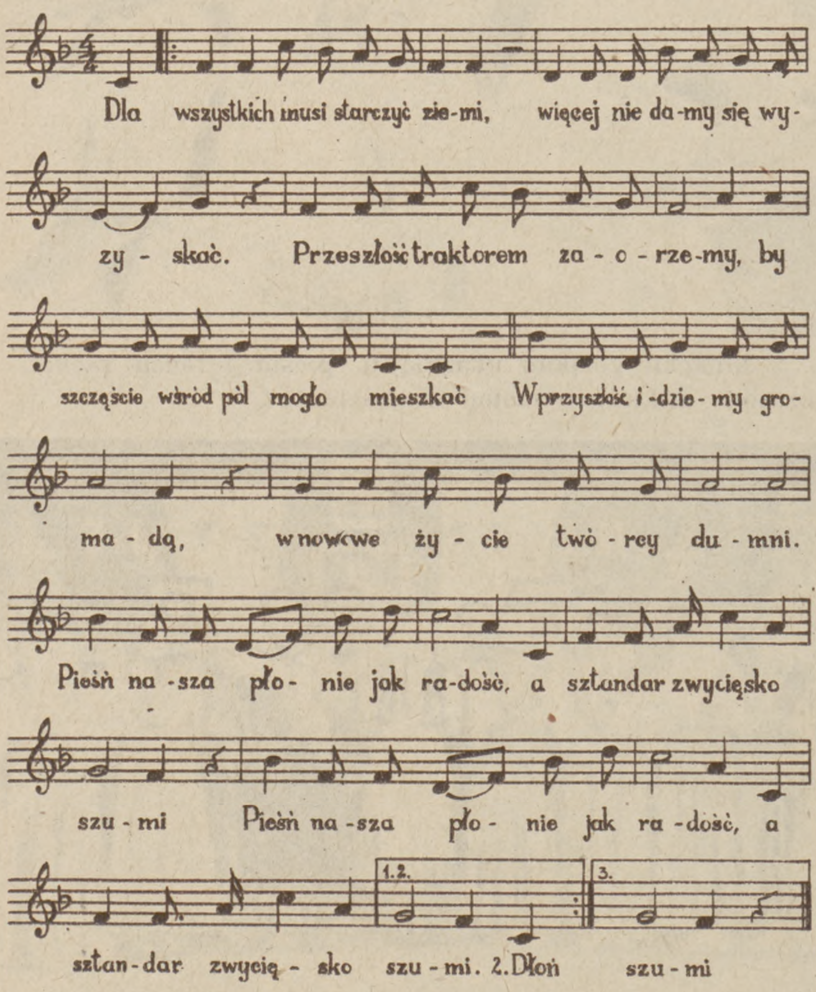
Rozbrzmiewają wesołe, ludowe melodie. Mamy się z czego cieszyć! Mamy pełne prawo żyć szczęśliwie i radośnie!



Jeden z junackich zespołów artystycznych na Placu Konstytucji podczas Zlotu Młodych Przodowników.

W PRZYSZŁOŚĆ IDZIEMY GROMADĄ

Słowa: Maria Jerczyńska *Muz. Jan Maklakiewicz*



Dla wszystkich musi starczyć ziemi,
więcej nie damy się wyzyskać.
Przeszłość traktorem zaorzemy,
by szczęście wśród pól mogło
[mieszkać.

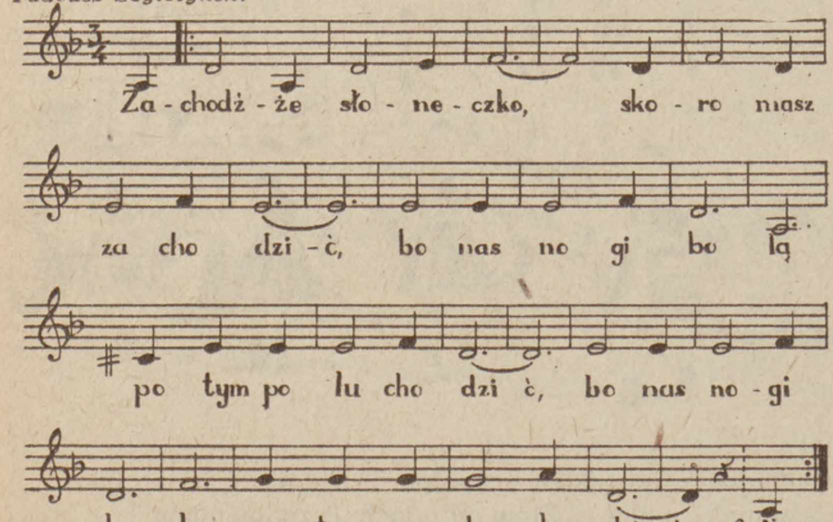
Refren:
W przyszłość idziemy gromadą,
w nowe życie twórcy dumni.
Pieśń nasza płonie jak radość, bis
a sztandar zwycięsko szumi.

Dłoń twardą od pługa i kosy
z dłonią skujemy robotnika.
Wplotą złocisty szelest kłosy
w rytm twardy jak metal silnika.

Refren:
W przyszłość idziemy gromadą itd.

B A N D O S K A

Tadeusz Segietyński



Zachodźże, słoneczko, skoro masz
[zachodzić.
Bo nas nogi bolą po tym polu
[chodzić.
bis

Żebyś ty, słoneczko, na zarobku było,
Tobyś ty, słoneczko, prędzej
[zachodziło.
bis

Aleś ty, słoneczko, na zarobku nie
[jest,
Chodzisz sobie górą jak siwy
[gołąbek.
bis

Bo siwy gołąbek nie narobi szkody,
Na ziemię przyleci, napije się wody.
bis

Za las, słonko, za las, nie wyglądaj
[na nas,
Wrócisz do nas jutro, jak będzie
[raniutko.
bis

NOWY MAZUR

Słowa: Mirosław Jezierski

Muz. Jan Maklakiewicz

W polu bielą się zapaski
i śmigają pośród zbóż;
dziś nie trzeba pańskiej łaski,
bo to nasza ziemia już.

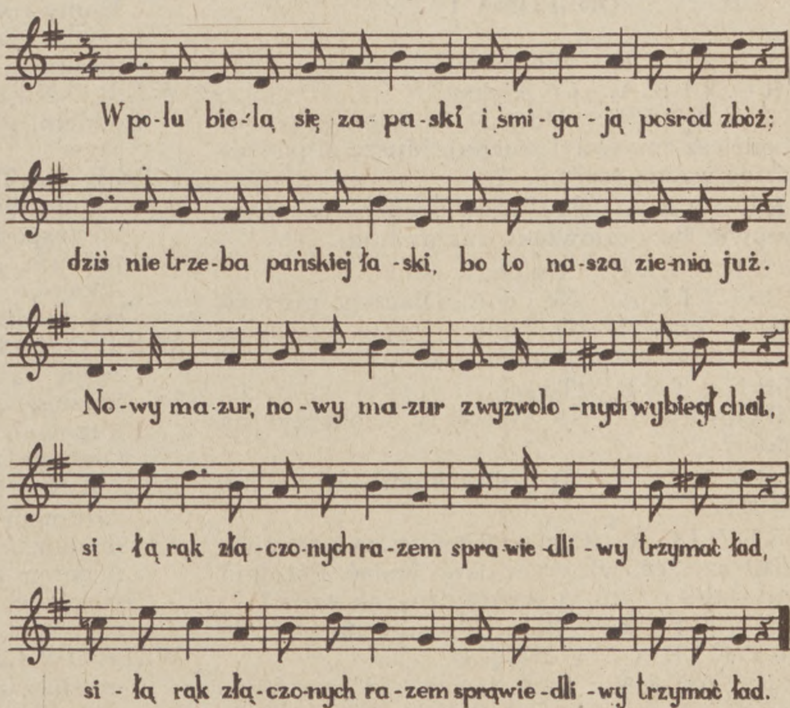
Nowy mazur, nowy mazur
z wyzwolonych wybiegł chat,
siłą rąk złączonych razem
sprawiedliwy trzymać ład. bis

Tam, gdzie pól nie dzielą miedze,
wspólny już zbieramy plon.
I spółdzielnia rej tu wiedzie
stu gromadom z innych stron.

Nowy mazur, nowy mazur
wyszedł z ludu — wejdzie w lud.
Pójdźcie z nami, gospodarzu,
jedno pole, jeden trud. bis

No bo dobrze sobie zmiarkuj,
czy nam sprostać będziesz mógł.
U nas siewnik i żniwiarka,
a ty kosę masz i pług.

Nowy mazur, nowy mazur
nie podołasz przecież sam,
a gromadą, to od razu
wykonamy Wielki Plan. bis



NASZA NOWA WIOSKA

Słowa: Robert Stiller

Muz. Michał Sulej

Ktoś cię kiedyś spytać może,
Po czym poznać nową wieś,
Powiedz mu, że po traktorze,
Co na polu będzie grzmieć.

Refren
Nasza wiosko, nasza stara wiosko,
Kto cię wiosko pozna dziś!
Nasza dolo, nasza dolo chłopska,
Dosyć już zgrzebną być!

Jak wygląda wieśniak nowy,
Jeśli nie wiesz, to się ucz:
Kombinezon granatowy,
Twarz wesoła, w rękach klucz.

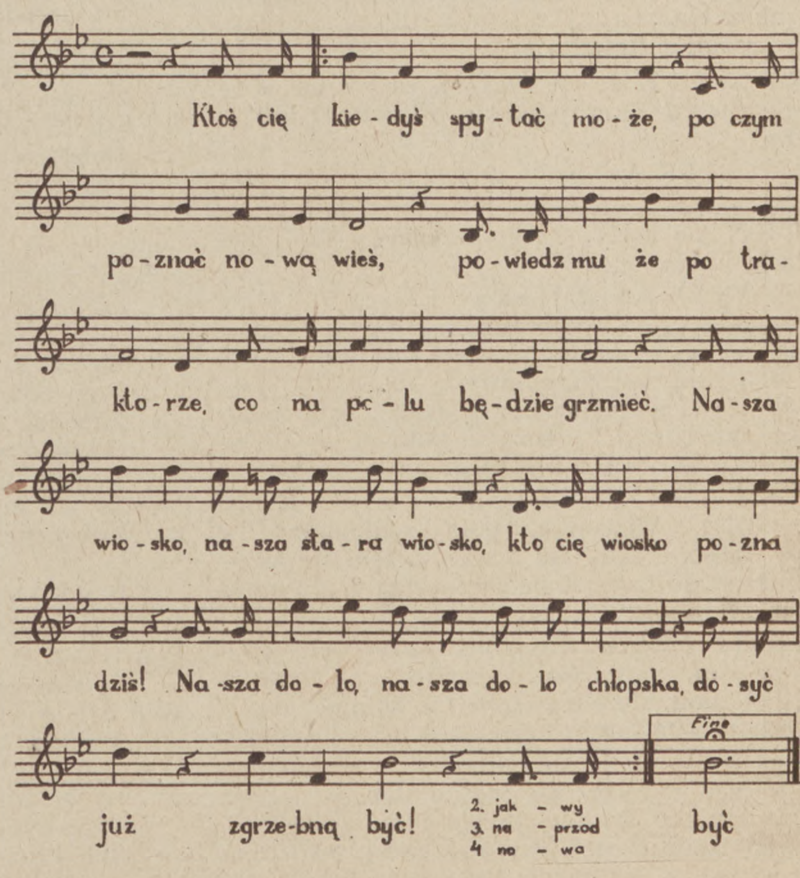
Refren
Nasza wiosko, nasza stara wiosko,
itd.

Naprzód iść to nie tak łatwo
Jakbyś na przechadzkę szedł,
Ale kiedy w chacie światło,
To i w głowach jaśniej wnet.

Refren
Nasza wiosko, nasza stara wiosko,
itd.

Nowa wieś, to huk silnika,
Wspólny i bogaty plon,
Sport i książka i muzyka,
Nowy człowiek, jasny dom.

Refren
Nasza wiosko, nasza stara wiosko,
itd.



Wesoły jarmark w Pyrzycach

ODSŁONA I

BIERNATEK: Weroniko!

WERONIKA: Co Aleksy?

BIERNATEK: Odstaw te talerze, potem będziesz zmywać i słuchaj. Muszę ci powiedzieć ważną rzecz.

WERONIKA: No... Mów prędzej, jak masz mówić, bo z człowieka dusza ulata...

BIERNATEK: Byłem w polu...

WERONIKA: No i co?... Dlaczego nie mówisz? Przecież nie będę z ciebie wyciskać. Stratował nam kto pszenicę?

BIERNATEK: To nie.

WERONIKA: No to coś ty zobaczył na polu?

BIERNATEK: To zobaczyłem... że nie ma deszczu.

WERONIKA: Olaboga, toś ty na pole chodził patrzeć, jak przez okno widać. Pół dnia myślałeś o tym, co każdy dzieciak widzi?

BIERNATEK: Nie o tym myślałem.

WERONIKA: A o czym?

BIERNATEK: (po chwili napięcia) Trzeba nam będzie, Weronciu, do spółdzielni przystąpić (talerze wypadają z rąk Weroniki).

BIERNATEK: Nie chciałem ci tak zaraz mówić, żebyś czegoś nie upuściła i nie potłukła...

WERONIKA: (po dłuższym sapaniu) Aż mnie poty oblały. Przecięto mnie jak żniwiarką... Tyś chyba Aleksy, tę resztę rozumu stracił.

BIERNATEK: A właśnie, że rozum Weronciu tak nam nakazuje. Z rozumu to robię...

WERONIKA: No to szukaj sobie innej żony, a ja zostanę na swoim, nie oddam.

BIERNATEK: Czego krzyczysz? I tak będzie jak mówię.

WERONIKA: (bliska płaczu) Olaboga, czegom się doczekała... (płacząc) Ja wiem, teraz to ci nic już nie trzeba. Ani tego pola, ani żony, ani tej kuchni. W kołchozie ci wszystko dadzą, będzie miał babę co dzień inną... jeszcze ci bokiem wyjdą te baby i te pomyje z jednego kotła i te pola...

BIERNATEK: (z uporem) Kiedy widzisz, Weronciu, pola spółdzielni są w dołku, nisko, tam u nich zieleni się pszeniczka, że aż się serce ściska z żalu, a u mnie na górce wszystko słońce wypali.

WERONIKA: Nie pójdziesz do nich. Krowy sprzedam, konia sprzedam, chałupę sprzedam, ale nie puszczę cię do nich.

BIERNATEK: Jesteś jak baba i mówisz jak baba. Po co się rujnować, kiedy można inaczej. Przecież nie idę do nich, bo mi się podoba, że jestem przekonany, jak inni. Spółdzielnia nie żona, nie bierzemy ślubu. Mamy rok suchy, dlaczego się nie podzielić równo, jak u nich zboże piękne, a u mnie nijakie.

WERONIKA: A koń. Ja naszego konia nie oddam, w całej wsi takiego nie ma. Słyszysz?

BIERNATEK: Słyszę i podoba mi się. Poślemy naszego konia do mojego siostrzeńca na gospodarkę, niech sobie na razie tam popracuje, a do spółdzielni do roboty poślę szkapinę. Przecież nie idę do nich, bo mi się podoba, tylko z rozumu...

WERONIKA: A ja wozu nie oddam. Położę się na drodze i albo mnie na śmierć rozjedziesz, albo zawrócisz. Pocoś ty taki wóz kupował, jak masz iść teraz do nich?... Olaboga, czegom się doczekała?

BIERNATEK: Lamentujesz, a przecież rozumem sposób się znajdzie... Gumowe koła można przecież zdjąć i założyć żelazne. A potem znowu założymy gumowe. Nie zniszczą się, jak sobie poleżą w piwnicy przez rok.

WERONIKA: Przez rok? Głupi chłopie, ty myślisz, że za rok cię wypuszczą? Tam do nich, jak kto wchodzi, to brama szeroka, ale do wyjścia to taka szczelinka, że mysz nie przeleci.

BIERNATEK: Jest prawo, ślubu przecież nie biorę... Pójdę i zrobię jak mówię.

WERONIKA: Jak się masz z nimi żenić, to się ze mną rozejdziesz. (Biernatek kieruje się do drzwi) I żebyś mi się na oczy nie pokazywał. (płacze) I szykuj sobie gdzie nocleg na podłodze, a do mojego łóżka nie podchodź, słyszysz, ze mną spać nie będziesz.

BIERNATEK: (z podwórza) Jak chcesz strajkować, to strajkuj, odpocznę se troszkę.

ODSŁONA II

BABCIA: (śpiewa)

Zachodź słonko zachodź, skoro masz zachodzić,
Bo nas nogi bolą po tym polu chodzić,
Nogi bolą chodzić, ręce bolą robić.
Zachodź-że słoneczko, skoro masz zachodzić.
Gdybyś ty słoneczko, na zarobku było,
To byś ty słoneczko, wcześniej zachodziło.
Za las słonko, za las, nie wyglądaj na nas,
Zobaczym się jutro, gdy przyjdziesz raniutko...

(pukanie do drzwi)

WILKOWSKI: Dobry wieczór babciu.

BABCIA: Dobry wieczór... Przysiądźcie se. Syn zaraz wejdzie, myje się w kuchni.

WEŁPA KLEMENS: A nie obudzimy wnuków?

BABCIA: Już śpią mocno. Tu nad morzem lepiej dzieci śpią niż u nas w Koneckim. (Wchodzi Jan Nowak, przewodniczący spółdzielni)

NOWAK: Dobry wieczór, obywatele.

WEŁPA i INNI: Dobry wieczór, obywatelu przewodniczący.

NOWAK: Siadajcie, Wilkowski, siadaj, Wełpa. Ty, Chmura, czego stoisz i patrzysz na nas, jak chmura gradowa.

CHMURA: Na tych koniach, towarzyszu przewodniczący, które teraz mamy to daleko nie ujedziemy.

WEŁPA: Trudno nawet parę dobrać, jeden mały, jeden duży, jeden ostry, drugi powolny. Ot, dostaćby skądś wszystkie takie, jak ten Biernatka, duże konisko, silne, a zeżre mniej, niż ten twój kucyk, Wilkowski.

WILKOWSKI: Takiego konia dałem do spółdzielni, jakiego miałem, sami przecież wiecie.

WEŁPA: Wiem, ale na takich nie ujedziemy...

NOWAK: I ja tak myślę, obywatele, że nie ujedziemy. I nie tylko koni nam trzeba innych. Trzeba pozrzucać wszystkie żelazne koła, bo wrzynają się w naszą glinę po osie. Żaden koń nie uciągnie, nawet sam Bucefał. Wszystkie wozy muszą być duże i na gumach.

WILKOWSKI: I uprząż nowa, bo ta stara już w samych supłach i dla każdego konia musi być koc.

NOWAK: O kocach już pomyślałem. Na koce nie możemy czekać, aż się dorobimy, bo nam konie pozdychają. Schodzą z pola mokre jak z łaźni, trzeba je zaraz nakrywać. (*Wstaje, chodzi po pokoju*). Każdy z nas, obywatele, ma w domu dwa, trzy koce. Po jednym trzeba oddać naszym koniom. Konie muszą mieć zaraz koce.

WILKOWSKI: A ludzie?

NOWAK: (*po namyśle*) Ludzie muszą zrozumieć. Babciu, dajcie ten koc, coście przygotowali.

BABCIA: Ja już dawno mówiłam Jankowi, że koniom trza oddać koce.

WEŁPA: Jak nasza babcia mówi, że trzeba, to się odda.

CHMURA: A pamiętacie babciu, coście na początku mówili o tej naszej spółdzielni?

BABCIA: Mało to człowiek powie, zanim zobaczy na oczy? A czegoś takiego, jak ta nasza spółdzielnia, to jeszcze nasze oczy nie widziały. A niejednośmy przeżyli z moim Józefem przez te 70 lat życia. Przecież myśmy tutaj na te ziemie, „na saksy" chodzili.

DZIADEK NOWAK: Za cesarza Wilhelma. Po niemiecku gadam rychtyg, jak po polsku. Spreche deutsch. Jawohl, bitte schön. Do samego Berlinaśmy chodzili na bandoskie życie, we wrocławskie, w szczecińskie, a wszędzie, gdzie nie spojrzeć na jaki kościół stary albo zamek, albo głaz, wszędzie po polsku pisze, że to Polska była, no i jest.

WEŁPA: (*śpiewa przy akompaniamencie gitary*)

Wszędzie Polska aż do Odry,
Do tej naszej rzeki modrej,
Gdzie się Polska narodziła,
Tam na zawsze będzie żyła.
Chodził junkier po tej ziemi,
Z hitlerami brunatnymi.
Po hitlerach brudna plama,
No, a ziemia wciąż ta sama.
Z prawej strony na tej ziemi
Wolny Polak między swemi,
A po lewej wolny Niemiec
Orze wolną swoją ziemię.
Ty się, bracie mój, zastanów;
Nie ma więcej sług i panów.
Hej, po obu brzegach Odry
Rośnie plon pokoju szczodry.

NOWAK: Tak, obywatele, dużo się zmieniło, a reszta to już tylko od nas zależy.

WEŁPA: Chyba weźmiemy jeszcze jedną pożyczkę od Rządu na te konie, uprząż i gumowe koła... co?

WILKOWSKI: Jeszcześmy pierwszej pożyczki nie spłacili, a już drugą brać?

BABCIA: To całkiem to samo, co kłaść łatę na łatę.

NOWAK: Prawda, babciu. Trzeba to inaczej urządzić. Musimy z własnych dniówek to pokryć. Co w tym roku włożymy, to się nam w przyszłym z nadwyżką wróci, nie? (*chwilowa cisza*) No jak myślicie? Może towarzysz Chmura się wypowie...

CHMURA: Jak trzeba, to trzeba. Można część dniówek w tym roku puścić na inwestycje, dlaczego nie? Tylko, czy Wilkowski się zgodzi?

WILKOWSKI: O, jak ty, Chmura się zgodzisz, to ja na pewno. Chmura zawsze lubi naobiecywać, a potem z dużej chmury mały deszcz.

NOWAK: Ja, jako przewodniczący spółdzielni, mam, jak wiecie, dodatek pięćdziesiąt procent dniówek funkcyjnych. Z moich normalnych dniówek dam tyle na inwestycje, co wszyscy, a dodatkowo... zrzekam się w tym roku funkcyjnego.

WEŁPA: (*śpiewa przy akompaniamencie gitary*)

Mnie pociągnął, ciebie, Chmurę,
Nasz przewodniczący Nowak.
Jak chcesz drugich ciągnąć w górę,
Nie wystarczą same słowa.
Gospodarską miej postawę,
Nie ma dzisiaj pana, sługi...
Kiedy słuszną sądzisz sprawę
Nie oglądaj się na drugich.

BABCIA: (*śpiewa*)

Jam za młodu szła na saksy
Do junkierskich robić włości.
Dzisiaj dzionek mój inakszy,
Lepsza starość od młodości.

WEŁPA: (śpiewa)

Przyjedziemy wszyscy w gości
Na babcine złote gody.
Nic to, że już stare kości,
Kiedy duch w człowieku młody.
Pijak kaja się, już nigdy
Wódki do ust, aż po grób.
Póki patrzysz — trzeźwy i gdy
się odwrócić, on — chlup, chlup.

BABCIA (śpiewa):

Kiedy gadanina pusta,
Choć w tych słowach lament, płacz,
Nie gap się w gaduły usta,
Tylko mu na ręce patrz.

(Pukanie do drzwi)

BABCIA: A kogoż to Bóg prowadzi? Prosimy.

NOWAK: O, obywatel Aleksy, prosimy, siadajcie.

BIERNATEK: Słyszałem, że u was muzyka, to myślę sobie, zajdę...

WEŁPA: Jak chcecie muzyki, to wam zaśpiewam:

Jeździliśmy na obręczach,
A na gumach jeździł lepszy...
Już w tym roku, za to ręczę:
Będziesz jeździć, jak Aleksy.

BIERNATEK: A żebyś wiedział, że ja już na gumach nie jeżdżę...

NOWAK: Dlaczego?

BIERNATEK: Jakieś... liche były i prędko się zdarły. Musiałem znowu założyć obręcze.

CHMURA: To bieda...

BIERNATEK: Ano bieda, taki wydatek na nic. Dla pojedynczego gospodarza to zaraz ruina, a w kupie to lżej, nie?

NOWAK: No... słusznie mówicie, my już dawno o tym wiemy...

BIERNATEK: Właśnie... I po prawdzie, to ja nie do muzyki tu przyszedłem, tylko do was.

CHMURA i INNI: Nooo... (Wełpa gwiżdże zdumiony)

BIERNATEK: Myślałem o tej waszej spółdzielni i przekonałem się, jak to mówią ideologicznie....

NOWAK: To znaczy, że zrozumieliście sens i wyższość wspólnej gospodarki.

BIERNATEK: No, tak, jak to na przykład nieraz czytałem w gazecie, no, żeście mnie przekonali i zmieniłem zdanie... I chciałem przystąpić...

CHMURA: Wasz koń, Aleksy, to się przyda w spółdzielni. Wszystkie będą takie.

BIERNATEK: Kiedy nie mam już mojego.

NOWAK: Co się stało?

BIERNATEK: Musiał go kto uroczyć. Całkiem przestał żryć. Sprzedałem go za pół ceny i kupiłem taką szkapinę, to ją przecież oddam. Co mam, to oddam, a czego nie mam, to nie oddam, choćbym i chciał.

NOWAK: Szkoda, żeście takiego konia zmarnowali, ale tę szkapinę, to musicie przyprowadzić z własnym kocem.

BIERNATEK: Skąd mam wziąć koc, jak my z żoną pod jednym cieniutkim prześcieradłem śpimy?

WEŁPA: Jak żona gorąca, to koc niepotrzebny, co?

NOWAK: Nie figluj, Wełpa, jak mówi, że nie ma, to pewnie uczciwie mówi.

(Pukanie. Wchodzą nowe osoby)

NOWAK: Co się stało, Wójcik? Pilnujecie, nie zerwał się byk z łańcucha?

WÓJCIK: Wszystko dobrze, obywatelu Nowak, ale ja przyszedłem, żeby wam powiedzieć, no...

NOWAK: Co?

WÓJCIK: No, że chociaż jestem stary, to zdatny jestem do każdej roboty. I za dozorcę od bydła nie chcę... jeszcze dam radę, jak każdy inny...

NOWAK: W spółdzielni, widzicie, każdy robi według swych sił. Jakieście gospodarowali osobno, toście musieli robić wszystko, chociaż jesteście starzy. Jeszcze rok takiej roboty, a byłoby już po was. Dla was robota w polu za ciężka, a dozorca, obywatelu Wójcik, to robota lżejsza, ale odpowiedzialna.

WÓJCIK: Głupio to jakoś wyszło z tymi spółdzielniami, że tak na starość... pokazałbym jeszcze młodym... (wychodzi wyprowadzony życzliwymi uśmiechami)

(Dłuższa cisza, Biernatek wierci się i wzdycha)

BIERNATEK: No... jakiś stary koc, to się może i znajdzie.

NOWAK: No, widzicie. Przecież to i dla waszego konia i dla wspólnego dobra.

BIERNATEK: No, to już chyba pójdę, bo późno. A jutro rano bym podpisał, i mogę stanąć do roboty.

NOWAK: No, dobrze...

BIERNATEK: No, to dobranoc...

INNI: Dobranoc...

WEŁPA: Mówi, że się zmienił, a koca nie chciał dać...

NOWAK: No bo widzisz, Wełpa, ludzie nie zmieniają się tak prędko, jak nas o tym zapewniają.

WEŁPA: (śpiewa)

Przekonały mnie te słowa.
Z entuzjazmem powie ktoś.
Nie sądź, żeś go już wychował —
On słuchania miał już dość.
Leń ci krzyknie: „Patrz, jak robię,
Co dzień normę mam za dwóch".
Spojrzysz, a on stoi sobie,
Tylko gębą robi ruch.

ODSŁONA III

(Przy pierwszych trudnościach Aleksy Biernatek opuścił spółdzielnię. Spółdzielnia pokonała trudności, okrzepła. Po roku indywidualni gospodarze z Lubiatowa mogli przekonać się o tym naocznie).

(W magazynie spółdzielni)

MAGAZYNIER: Cicho ludzie, bo pracować nie można. Kto tam kolejny, podchodzić. Wilkowski Jan. Podpisujcie się. Dniówka obrachunkowa 20 złotych. W tym produktami złotych siedem, gotówką złotych trzynaście Dniówek macie dwieście osiemdziesiąt cztery. No, to zabierajcie — pszenicy 14 metrów, jęczmienia 9 metrów, żyta 17 metrów. Podpisaliście?

WILKOWSKI: (sapiąc z wysiłku) Już kończę...

MAGAZYNIER: No, Wilkowski, ołówkiem to byś tyle nie zarobił, co widłami?

WILKOWSKI: Zobaczysz w przyszłym roku, jak się podpiszę i sekunda nie zleci.

WEŁPA: Tylko pięć minut.

NOWAK: Nie figluj, Wełpa. Jak Wilkowski obiecuje, to dotrzyma.

MAGAZYNIER: Kolejny, Nowak Józef.

DZIADEK NOWAK: Sofort obywatelu, spreche deutsch, na saksy się chodziło za cesarza Wilhelma... (śmiechy).

MAGAZYNIER: Dniówek obrachunkowych trzysta osiemdziesiąt siedem. Przegoniliście syna i nas wszystkich, z dziadka przodownik.

DZIADEK NOWAK: Już nie takich przeganiałem w życiu. Dajcie plon, tutaj stawiać, rychtyk.

MAGAZYNIER: Dźwigniecie, dziadku, taki worek? Nie będzie wam przyciężko?

DZIADEK NOWAK: (głosem nabrzmiałym od wysiłku dźwignięcia) Jak się dźwigało pruskiemu junkrowi, to było przyciężko, a jak się sobie dźwiga, to nawet przyjemnie, że przyciężko.

MAGAZYNIER: Kolejny. Wełpa Klemens, dniówek obrachunkowych dwieście dwadzieścia osiem. (łomot u drzwi).

DZIADEK NOWAK: A kto się pcha?

MAGAZYNIER: Biernat. Aleksy Biernat, jak pragnę zdrowia.

NOWAK: No...

BIERNATEK: Ja do was, obywatelu przewodniczący...

NOWAK: Widzę, że minę macie stroskaną, a przecież nie gorzej pewnie gospodarujecie na swoim, jak my tu na wspólnym.

BIERNATEK: Gorzej... I nie o to mi chodzi, wiecie, tylko mi jakoś markotno... No, zgłupiłem się i darujcie... Bierzcie mnie z powrotem i tyla.

NOWAK: Widzicie, ludzi nam teraz nie brak, chyba dobrych, sumiennych, takich to — widzicie — nigdy nie jest za dużo. Na czterdziestu czterech gospodarzy z Lubiatowa, to już trzydziestu jest w spółdzielni. A i Kucharski Józef do nas się wybiera ze swoimi dziesięcioma hektarami...

BIERNATEK: Kiedy mówię, że się zgłupiłem...

NOWAK: A skąd wiem, że się znowu nie zgłupicie, jak przyjdzie jaka trudność. Nam trzeba takich, co się trudności nie boją. Jak byśmy się wtedy razem z wami przelękli, to by już spółdzielni nie było. A tak, jest i rośnie. Nie zawsze będzie taka dniówka, jak dzisiaj. Oborę trzeba nakryć — trzy tysiące metrów kwadratowych. Państwo nam ciągle dawać nie może, bo państwo nam tylko tyle da, ile my damy państwu. Państwo to my, obywatelu Biernatek...

BIERNATEK: Kiedy mówię, że się zgłupiłem...

NOWAK: A coście tu przytaskali?

BIERNATEK: To opony z mojego wozu... Nie zniszczyły się... Tylko schowałem... A teraz to je dam... A konia to też dawnego przyprowadziłem. Mojego... wcale nie chorował...

NOWAK: O, tak... Wasz koń nie chorował, obywatelu Biernatek, to wyście chorowali, albo jeszcze i chorujecie...

BIERNATEK: Ślepy byłem jak kret... Nie wiedziałem, że jak spółdzielnię oszukam, to samego siebie oszukam. Przecież jak w spółdzielni będę robił na odczepnego, to sam mniej dostanę... i każdy tak samo.

NOWAK: No, teraz to uczciwie mówicie. Ale skąd wiem, czy się wam znowu nie odechce?

BIERNATEK: Już mi się nie odechce. Sam w pojedynkę — niedużo człowiek zwojuje. Jak przyjdzie rok mokry, to widziałem, jak się w gromadzie ziemie drenuje, rowy pokopie... Żadna przeszkoda nic nie ostoi. No, bo gdzie jest ludzi kupa, sam Herkules... jak to mówią...

NOWAK: Znaczy, że już więcej nie odejdziecie?

BIERNATEK: Kiedy przysięgam, że już od spółdzielni nie odejdę, jak od ślubnej żony.

NOWAK: A żona wasza przecież strajkowała, jakeście pierwszy raz do nas przyszli.

BIERNATEK: A teraz znowuż mówi, żebym spał na podłodze, jak mnie nie przyjmiecie z powrotem (śmiechy, oklaski).

NOWAK: (wesoło) No co, obywatele, nie może przecież Biernatek dwa lata spać na podłodze.

Jan Rojewski

POZNAJEMY TAŃCE LUDOWE

KRAKOWIAK

Narodowy taniec polski

Od Krakowa jadę, krzemienista droga,
Siądźże Maryś przy mnie, nie bądź taka sroga.
Nie siądę, nie siądę, sprawa oczywista
Boś ty ani szofer, ani traktorzysta.
Nie przebieraj dziewczę, żebyś nie przebrała
Żebyś za strzygiełka, gawrona nie miała.
Jeśli mi pokaże gwiazdkę przodownika.
Nie będę przebierać, nie będę przytykać.

Krakowiak to narodowy taniec polski. Powstał, jak szereg innych tańców narodowych, z tańca ludowego. Piękno ruchu i melodii krakowiaka przyczyniły się do tego, że powędrował on po całym naszym kraju, trafiając nie tylko do wsi kujawskiej czy mazowieckiej, ale również do wielkich miast. W wędrówce swojej wzbogacił się w nowe formy ruchowe (figury taneczne) i wielopostaciowe melodie muzyczne, stając się w ten sposób tańcem narodowym, to znaczy tańcem tańczonym na obszarze całego kraju.

Krakowiaka przywykliśmy oglądać jako popisowy taniec sceniczny, mimo że ma wszelkie cechy, aby stał się tańcem towarzyskim, jak kujawiak czy oberek.

Charakterystyczną cechą krakowiaka jest żywość, skoczność i lekkość. Jest to taniec pełen życia. Układ i budowa muzyczna krakowiaka jest przeważnie 16-taktowa: rozróżniamy w niej dwie części po 8 taktów. Rytm 2/4.

Krakowiaka tańczy się parami indywidualnie, lub zbiorowo jako towarzyski taniec prowadzony. W wypadku drugim prowadzący zapowiada figury, a wszyscy je równocześnie wykonują. Przy tańcu indywidualnym, każda para stosuje dowolne następstwo figur i kroków.

Poniżej podajemy opis kroków i figur w krakowiaku.

Cwał

Cwał może być wykonywany:

a) w przód z prowadzącą prawą nogą,
b) w przód z prowadzącą lewą nogą,
c) w bok w lewo,
d) w bok w prawo.

Na „raz“ — stawiamy krok prawą nogą w przód;
na „i“ — dostawiamy do niej nogę lewą;
na „dwa“ — stawiamy krok prawą nogą w przód;
na „i“ — dostawiamy do niej nogę lewą. (rys. 1).



Rys. 1.



Rys. 2.

Każdy następny takt wykonuje się jak pierwszy. Cwał lewą nogą wykonuje się jak cwał nogą prawą, tylko rozpoczyna się nogą przeciwną. Cwał w bok w lewo i w prawo wykonuje się analogicznie, jak cwał w przód. (rys. 2).

Podskoki zmienne

Na „raz“ — stawiamy w przód nogę prawą, lekko odbijając się nią w górę z jednoczesnym lekkim ugięciem lewej nogi w przód;
na „i“ — opadamy na nogę prawą;
na „dwa“ — stawiamy krok w przód z odbiciem lewą nogą, z ugięciem nogi prawej w przód;
na „i“ — opadamy na nogę lewą.

Następne takty wykonuje się jak takt pierwszy. Podskoki zmienne wykonuje się do przodu, do tyłu i w miejscu w obrocie.

Krok hołubcowy

Krok hołubcowy wykonuje się w ciągu dwóch taktów.

Takt I
Na „i“ — unosimy prawą nogę w prawo;
na „raz“ — prawą nogę dobijamy do lewej. Lewą nogą wykonujemy podskok w kierunku nogi prawej:
na „i“ — znowu odstawiamy prawą nogę w prawo.
na „dwa“ — dobijamy prawą nogę do lewej. Równocześnie lewą nogą wykonujemy podskok w kierunku nogi prawej.

Takt II
Na „raz“ — tupiemy nogą prawą;
na „i“ — tupiemy nogą lewą;
na „dwa“ tupiemy nogą prawą;

Następne dwa takty wykonuje się z nogi przeciwnej, czyli lewej. Kroki hołubcowe mamy różne np: krok w miejscu, w obwodzie, krok hołubcowy odbijany itd.

Krzesany

Wykonuje się przez dwa takty.

Takt I
Na „i“ — wznosimy prawą nogę w tył; (rys. 3a);
na „raz“ — krzesanie (wyrzucanie) nogą prawą w przód lub w skos (rys. 3b);
na „dwa“ — krzesanie (powrót) nogą prawą do tyłu (rys. 3c).



Rys. 3.

Takt II
Na „raz" — tupnięcie (w miejscu) nogą prawą;
na „i" — tupnięcie nogą lewą;
na „dwa" tupnięcie nogą prawą.

Analogicznie wykonuje się takty następne z tym, że zaczynamy nogą przeciwną.



Rys. 4.

Podajemy jeszcze tzw. „kroki wypoczynkowe" o charakterze spokojnym, którymi przegradzamy kroki bardziej męczące. Do nich należą:



Rys. 5. 6.

Krok zwykły —
wykonuje się go ćwierciowo, czyli dwa kroki w takcie.

Krok dostawny —
z akcentem na „dwa". Na „raz" wykonać krok. Na „dwa" dostawić drugą nogę z tupnięciem.

Kołysanka —
jest to przenoszenie ciężaru ciała z jednej nogi na drugą z jednoczesnym akcentem tułowia za nogą akcentującą. (rys. 4).

Takt I
Na „raz" — zaznaczamy prawą piętą w przód lub w prawo w skos;
na „dwa" — cofnąć nogę i postawić na swoim miejscu.
Takt II
Na „raz" — zaznaczyć lewą piętą w przód lub ukośnie w przód;
na „dwa" — cofnąć na swoje miejsce.
Takt III
Na „raz" — rozchylić pięty (rys. 5);
na „dwa" — zewrzeć pięty.
Takt IV
Przytupnięcie zwykłe (prawa — lewa — prawa).



Rys. 7.

Młynek

Chłopiec z dziewczyną ustawiają się do siebie bokiem lewym (lub prawym). Wewnętrzne ręce ugięte w łokciach zahaczają się o siebie, zewnętrzne mogą być wzniesione skośnie w górę lub złożone na biodrach. Dziewczyna może się trzymać za spódniczkę. Pary kręcą się krokiem zasadniczym dookoła „haczyka" swych rąk w lewo i w prawo (ze zmianą rąk i kierunku). (rys. 6).



Rys. 8.

Odmiana I-sza. Młynek z prawej ręki (lub z lewej). Para ustawia się jak poprzednio, tj. lewym bokiem do siebie i obejmują się wzajemnie w pasie rękami lewymi. Ręce zewnętrzne wznoszą w górę. Pary kręcą się ruchem obrotowym, jak opisano wyżej. Można tu zastosować krok — w podskokach. Następnie po czterech taktach następuje zmiana rąk i kierunku.

Odmiana II-ga. Ustawienie jak wyżej. Podają sobie ręce (na całą długość). Ręce zewnętrzne ułożone dowolnie. Pary dowolnym krokiem np. podskokami zmiennymi wirują wokół siebie. (rys. 7).



Rys. 9

Obroty

Chłopiec z dziewczyną ustawiają się jak na rysunku 8. Chłopiec posuwa się po obwodzie małego kółeczka lub w miejscu, a dziewczyna krąży dookoła niego.

Chłopiec klęka na dowolne kolano. Dookoła chłopca obiega dziewczyna raz lub parokrotnie krokiem dowolnym (rys. 9).

Karuzela

Chłopcy wiążą koło. Dziewczęta nakładają prawe (lub lewe) ręce na wiązaniu rąk chłopców i wszyscy dowolnym krokiem posuwają się w lewo. Po czterech taktach następuje zmiana kierunku. Koło dla odmiany mogą wiązać także dziewczęta.

Zmiana miejsc szeregami

Chłopcy i dziewczęta ustawiają się na przeciw siebie i na przemian zmieniają miejsca. Dla urozmaicenia szereg chłopców może tworzyć z rąk „bramki".

Zmiana miejsc rzędami

Ustawienie jak wyżej, lecz bokiem do siebie. Rzędy między sobą zmieniają miejsca przechodząc bokiem np. „cwałem bocznym".

Uliczka (mijanka)

Dwie kolumny tańczących spotykają się naprzeciw siebie. Jedna z kolumn tworzy tzw. „uliczkę" przez rozdzielenie się dziewczyny od chłopca i ustawienie się naprzeciw siebie. Kolumna druga — para za parą posuwa się dowolnym krokiem „uliczką". Tworzący „uliczkę" posuwają się do przodu i klaszczą w dłonie. Po spotkaniu się naprzeciwko, „uliczkę" tworzy kolumna przeciwna.

Wąż

Wszyscy tańczący trzymają się za ręce i posuwają się krokiem dowolnym po linii falistej w kierunkach dowolnych.

Wąż pod bramkami

Wszyscy trzymając się za ręce, wznoszą je w górę. Prowadzący przerywa koło i przeprowadza pod wzniesionymi rękami współtańczących aż do wyprowadzenia do koła wyjściowego.

Łańcuszek

Z dwóch przeciwnych stron zbliżają się do siebie rzędy chłopców i dziewcząt. Spotykając się pierwszy chłopiec i dziewczyna podają sobie prawe ręce i mijają się prawymi ramionami przechodząc naprzód. Pierwsza dziewczyna idzie do drugiego tancerza, a chłopiec do drugiej dziewczyny itd. Za pierwszym chłopcem posuwa się cały rząd chłopców, za dziewczyną rząd dziewcząt.

Gwiazda

Cztery, trzy lub dwie pary tworzą kółeczko. Wszyscy wyciągają prawe ręce do środka, równocześnie zwracając się „jeden za drugim". Zewnętrzne ręce układają się dowolnie. Wszyscy krążą umówionym krokiem po linii koła. Na zapowiedź „gwiazda z lewej ręki" wszyscy robią w tył zwrot, wyciągając lewe ręce do środka.

Krzyżyk pojedynczo lub parami

Pojedynczo mogą tworzyć dwie pary, gdzie chłopcy na przemian z dziewczętami tworzą krzyżyk. Krzyżyk parami, może być męski, gdy chłopcy krzyżują w środku ręce lub damski, gdy dziewczęta krzyżują ręce, a chłopcy są na zewnątrz. W krzyżyku można stosować różne urozmaicenia np. przejścia dziewcząt do tyłu lub do przodu.

Dobierany

Chłopcy i dziewczęta ustawieni naprzeciw siebie lub w kole. Wewnątrz tańczy jedna para. Prowadzący zapowiada „dobierany". Para tańcząca rozstaje się i dobiera sobie: chłopiec dziewczynę, a dziewczyna chłopca. Następnie pada zapowiedź: „dobierany do czterech par", „dobierany do ośmiu par" itd. Po zapowiedziach pary rozdzielają się i każdy dobiera sobie nowego tancerza.

Wybierany

Dwa koła krążą w przeciwnych kierunkach. Na zapowiedź „dziewczęta wybierają" wszyscy zatrzymują się, dziewczęta zwracają się twarzą do chłopców i dowolnie wybierają.

Z powyżej podanych kroków i figur można ułożyć sobie dowolny układ towarzyskiego krakowiaka jako tańca indywidualnego lub prowadzonego.

PRZYKŁAD TOWARZYSKIEGO UKŁADU KRAKOWIAKA

1. Para za parą — cwałem w przód lub w bok.
2. Związać koła. Posuwać się krokiem zwykłym w prawo i lewo po linii koła.
3. Cwał boczny w prawo i lewo.
4. Para za parą.
5. Przyśpiewka.
6. Zwrot twarzami do siebie.
7. Haczyki w prawo i lewo.
8. Chłopcy tworzą koło wewnętrzne, dziewczęta zewnętrzne.
9. Zaznaczanie piętą i rozdzielanie pięt.
10. Uliczka.
11. Karuzela chłopców.
12. Para za parą środkiem sali. Para w lewo — para w prawo. Po dwie pary.
13. Krzyżyk z prawej i lewej.
14. Kółeczko — krzesany.
15. Łączymy się po dwie pary.
16. Młynek ze swoją parą.
17. Chłopiec na kolano.
18. Kółeczko.
19. Krzyżyk męski.
20. Gwiazda.
21. Karuzela dziewcząt.
22. Jedno wielkie koło.
23. Wąż.
24. Para za parą.
25. Przyśpiewka.
26. Chłopcy w lewo — dziewczęta w prawo.
27. Ustawienie się naprzeciw siebie dwóch szeregów.
28. Z podziękowaniem.

Podanego układu nie należy stosować w całości, gdyż jest za długi. Zastosować go należy częściowo ze zwróceniem uwagi na kolejność figur np. 1, 2, 7, 3, 5, 8, 4, 9, 21, 25, 26.

BAWIMY SIĘ

ZAGADKA

W pewnym dniu roku trzy zegary miejskie jednocześnie wybiły południe, ale tylko jeden z nich wskazuje dokładną godzinę, drugi spieszy się 10 min. dziennie, trzeci zaś spóźnia się codziennie o 12 min. Po upływie ilu dni wszystkie trzy zegary znowu razem wybiją godz. 12.00?

NIEWIDOCZNY CEL

Między dwoma drzewami (tyczkami) przeciągamy linkę. Graczy ustawiamy rzędem w odległości 20 — 25 m od linki, a nastepnie zawiązujemy im oczy. Na sygnał prowadzącego grę wszyscy rozpoczynają marsz w kierunku linki. Kto pierwszy jej dotknie ten grę wygrywa. Aby gra stała się ciekawsza, po zawiązaniu oczu grającym podajemy kilka komend na wykonanie zwrotów w różne strony.

KIM JESTEŚ?

Gracze biegnąc tworzą koło. Na sygnał prowadzącego grę zatrzymują się i przyjmują dowolną pozycję, która powinna odpowiadać konkretnemu zajęciu człowieka, a więc np: strzelającego myśliwego, regulującego ruch milicjanta, motocyklisty itp.

Na pytanie prowadzącego grę każdy powinien objaśnić swoją pozycję. Kto nie potrafi przyjąć określonej pozycji lub nazwać tej, którą przyjął — odpada z gry. Wygrywa ten, kto utrzyma się do końca. Nie wolno przyjmować dwa razy tej samej pozycji.

KARUZELA

Na ziemi rysujemy koło o średnicy 20 — 30 m. Uczestnicy gry ustawiają się na obwodzie koła w różnych odstępach od siebie. Na sygnał prowadzącego grę, który stoi w środku koła, gracze zaczynają bieg po jego obwodzie, starając się dogonić poprzednika i dotknąć go ręką. Dotknięty odpada z gry, reszta zaś biegnie dalej aż do chwili, gdy zostanie tylko jeden gracz — zwycięzca.

WESOŁY WIELOBÓJ

Gracze z pozycji siedzącej kolejno podrzucają piłkę do góry, podnoszą się i biegną w dowolnym kierunku tak długo, aż piłka nie upadnie na ziemię. Z chwilą uderzenia piłki o ziemię należy się zatrzymać. Prowadzący grę oznacza miejsce zatrzymania poszczególnych graczy. Kto dobiegł najdalej, ten grę wygrywa.

SZACHOWNICA

(Pamięć wzrokowa)

Każdv zawodnik rysuje na kartce papieru kwadrat i dzieli go na 64 małe kwadraciki. Co drugi kwadracik należy tak zakreślić, ażeby otrzymać szachownicę.

Sędzia wzywa do stołu dwóch zawodników. Na stole leży szachownica przykryta gazetą. Na szachownicy znajduje się 8 białych i 8 czarnych pionków, dowolnie rozstawionych. Sędzia odkrywa szachownicę dokładnię na 30 sekund. Należy zapamiętać ustawienie pionka i po powrocie na miejsce zaznaczyć rozstawienie pionków na swojej szachownicy nie pomijając koloru. Zwycięża ten z grających, który na swojej kartce bezbłędnie rozstawi pionki i dokładnie zaznaczy ich kolor, lub ten zawodnik, którego odpowiedź okaże się dokładniejsza.

Opracowano na podstawie Studienieckiego i Jakowlewa „Gry pionierów".

SZACHY

RUCH WIEŻY

Wyjaśnienie zasad przesuwania figur po szachownicy rozpoczynamy od najprostszego i najłatwiej zrozumiałego ruchu wieży, przechodząc następnie do wyjaśnienia bardziej złożonych ruchów innych figur.

Wieża posuwa się i bije figury przeciwnika tylko po liniach poziomych i pionowych (rysunek 6) w dowolną stronę i na dowolną ilość pól. Biała wieża c4 może przejść na zaznaczone punktami pola: a4 lub b4, d4, e4, f4, g4, h4, c1, c2, c3, c5, c6, c7, c8. Czarna wieża e5 może przejść na zaznaczone krzyżykami pola: a5 lub b5, c5, d5, f5, g5, h5, e3, e4, e6.

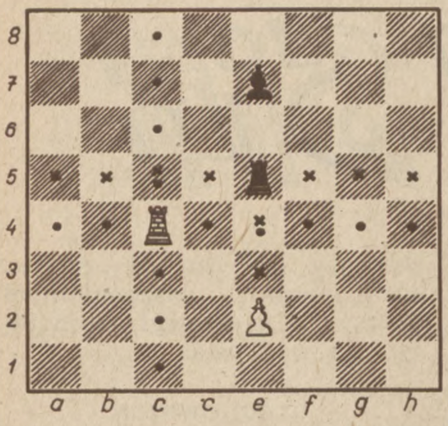
Wieża jak i wszystkie pozostałe figury, może bić wyłącznie figury przeciwnego koloru. Tak więc czarna wieża e5 może wziąć białego piona e2, ale pobić figury swego koloru — czarnego piona e7 — nie ma prawa.

RUCH GOŃCA

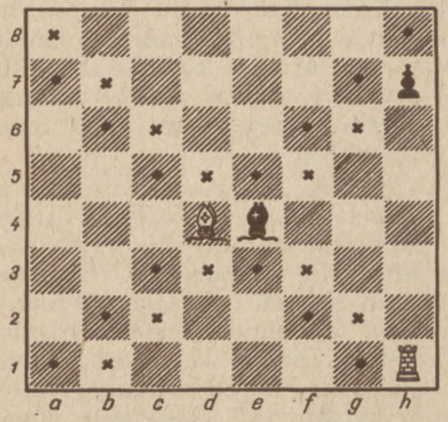
Goniec posuwa się i bije figury przeciwnika tylko w skośnych kierunkach — po przekątnych — w dowolną stronę, na dowolną ilość pól. Goniec staje więc zawsze na polach tej samej barwy.

Biały goniec na rysunku 7 może przejść z d4 na dowolne spośród zaznaczonych punktami pól: a1, b2, c3, e5, 16, g7, h8, a7, b6, c5, e3, f2, g1.

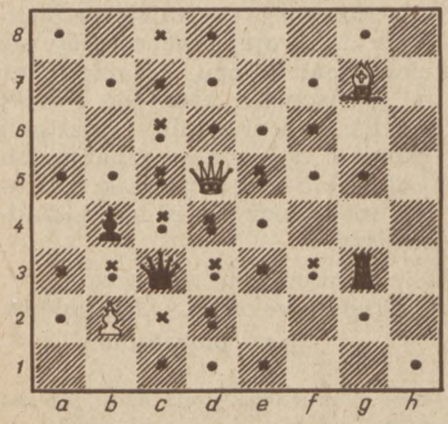
Czarny goniec z e4 może przejść na zaznaczone krzyżykami pola: b1, c2, d3, f5, g6, a8, b7, c6, d5, f3, g2 albo może bić białą wieżę h1, lecz nie ma prawa bić figury swego koloru — czarnego piona h7.



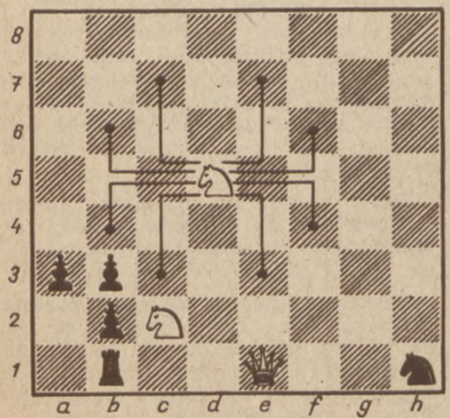
Rys. 6



Rys. 7



Rys. 8



Rys. 9

RUCH HETMANA

Hetman w swym ruchu łączy właściwości wieży i gońca, tj. posuwa się i bije figury przeciwnika po pionowych, poziomych i przekątnych w dowolną stronę, na dowolną ilość pól. Świadczy to o największej sile tej figury.

Na rysunku 8 biały hetman z pola d5 może przejść na dowolne pola zaznaczone punktami: a2, b3, c4, e6, f7, g8, a8, b7, c6, e4, f3, g2, h1, d1, d2, d3, d4, d6, d7, d8, a5, b5, c5, e5, f5, g5, h5.

Czarny hetman z c3 może przejść na zaznaczone krzyżykami pola: a3, b3, d3, e3, f3, c1, c2, c4, c5, c6, c7, c8, d2, e1, d4, e5, f6, a także może bić białego piona b2 lub białego gońca g7. Pobić figury swego koloru (czarnego piona b4 lub czarną wieżę g3) czarny hetman nie ma prawa.

RUCH SKOCZKA

Ruch skoczka jest najtrudniejszy do nauczenia. Ruch skoczka ma kierunek zygzakowaty. Skoczek chodzi i bije figury przeciwnika w dowolną stronę w bok na trzecie pole od początkowo zajmowanego, stając zawsze na pole różniące się barwą od wyjściowego.

Ruch skoczka, w przeciwieństwie do wszystkich innych figur, posiada szczególną właściwość, skoczek może przekraczać stojące na jego drodze własne lub obce figury — przeskakiwać przez nie, przy czym pozostają one na swych miejscach. Na przykład, z pozycji wyjściowej (patrz rysunek 3 „Zespoły Świetlicowe Pracują" Nr 1) biały skoczek b1 może pójść na a3 lub c3, biały skoczek g1 może przejść na f3 lub h3, czarny skoczek b8 — na a6 lub c6, czarny skoczek g8 — na f6 lub h6.

Na rysunku 9, biały skoczek stojący na białym polu d5 może przejść na jedno z ośmiu zaznaczonych punktami czarnych pól: c3, b4, b6, c7, e7, f6, f4, e3. Biały skoczek c2 może przejść na a1, b4, d4, e7, lub bić czarnego piona a3. Figury swego, białego koloru — hetmana e1, biały skoczek bić nie ma prawa.

Przypuśćmy, że chcemy przeprowadzić czarnego skoczka h1 na a8. Można to uczynić rozmaitymi sposobami. Wskażemy przykładowo dwa. Sh1 idzie na g3, następnie na h5, potem na f6, po czym bije białego skoczka d5, idzie na c7 i na a8 Można ustalić także marszrutę następującą: Sh1 — f2 — d1 — e3 — c4 — b6 — a8. Dla przećwiczenia ruchu skoczka rozwiązanie to nieskomplikowane zadanie jeszcze 10—15 sposobami.

Wspaniała zdolność manewrowania skoczka i jego zdolność przeskakiwania figur wyrównuje jego niewielki w porównaniu z gońcem zasięg działania i czynią go, w niektórych pozycjach, wyjątkowo cennym dla ataku.

RUCH KRÓLA

Ruch króla przypomina ruch hetmana, ale z tą olbrzymią różnicą, że król posuwa się i bije figury przeciwnika tylko o jedno pole w dowolnym kierunku. Mówiąc prościej, król może zrobić ruch tylko na dowolne sąsiednie pole. Szczególna właściwość ruchu króla w porównaniu z ruchami innych figur polega na tym, że króla nie wolno postawić na polu znajdującym się pod działaniem figury przeciwnika (na polu atakowanym). Z tej szczególnej właściwości wynika druga: król nie ma prawa bić figury przeciwnika, jeśli jest ona broniona przez inną figurę tego samego koloru, gdyż stanąłby wtedy na polu znajdującym się pod działaniem figury nieprzyjacielskiej.

Na rysunku 10 biały król z d5 może przejść na dowolne z ośmiu zaznaczonych punktami pól: c4, c5, c6, d6, d6, e5, e4, d4. Natomiast możliwości czarnego króla są bardzo ograniczone, może on przejść z g2, tylko na jedno zaznaczone krzyżykiem pole h1, gdyż pola f1, f3, g1, znajdują się pod działaniem białych figur.

Prócz tego, czarny król może bić białego gońca f2 lub białego piona h2. Białego piona h3 czarny król bić nie może, gdyż jest on broniony przez skoczka g5, a figury swego koloru — czarnego piona g3 — czarny król bić nie ma prawa.

RUCH PIONA I JEGO PRZEMIANA W DOWOLNĄ FIGURĘ TEGOŻ KOLORU

Pion jest znacznie słabszy od jakiejkolwiek innej figury. Posuwa się on tylko o jedno pole do przodu. Jedynie w wypadku, kiedy pion od początku partii jeszcze się nie ruszył i stoi w pozycji wyjściowej (biały pion na drugim pasie, czarny pion — na siódmym pasie), ma on prawo przejść albo (jak zwykle) o jedno pole naprzód, albo (w drodze wyjątku) o dwa pola naprzód, w zależności od życzenia grającego figurami tego koloru.

Wrócimy do rysunku 3 (patrz „Nasze Zespoły Świetlicowe Pracują" Nr 1). W tej pozycji wyjściowej, dowolny z białych i czarnych pionów może przejść jedno lub dwa pola naprzód. Na przykład biały pion a2 może przejść na a3 lub na a4, czarny pion f7 może przejść na f6 lub na f5.

Pion w odróżneniu od wszystkich innych figur bije nie po linii swego ruchu. Bije on figurę przeciwnika na ukos przed sobą (w bok po przekątnej) przypominając tym ruch gońca, z tą jednak olbrzymią różnicą, że pion może bić tylko tę figurę nieprzyjacielską, która stoi na sąsiednim polu po przekątnej — w prawo lub w lewo.

Pion, po przejściu w wyniku bicia figury przeciwnika na sąsiednią kolumnę, nadal posuwa się już po tej nowej kolumnie, nawet jeśli znajdu-

je się już na niej inny pion tego samego koloru.

Rozpatrzmy rysunek 12. Piony g2 i c2 mogą posuwać się w przód o jedno lub o dwa pola: na g3 lub na g4, na c3 lub na c4. Pion b2 może posunąć się tylko o jedno pole, chociaż i on znajduje się w pozycji wyjściowej, gdyż na b4 stoi czarny pion i biały nie może zająć jego miejsca.

Pion d3 może posunąć się tylko na d4, to znaczy tylko o jedno pole naprzód, gdyż nie znajduje się on już w pozycji wyjściowej. Biały pion g2 i czarny pion h3 wzajemnie się atakują. Przy ruchu białych pion g2, zamiast przejść na g3 lub g4, może bić piona h3 stając na jego miejscu — na polu h3. Przy ruchu czarnych — na odwrót, pion h3 może bić piona g2, przesuwając się na jego miejsce. Jednak posuwać się do przodu czarny pion h3 nie ma prawa, gdyż na jego drodze stoi biały pion h2. Gdyby pion g2 zabił piona h3, to przy dalszych ruchach posuwałby się już po kolumnie h.

Do tyłu (w przeciwieństwie do wszystkich pozostałych figur) pion nie może się posuwać, ani też nie może bić figury przeciwnika. Na przykład: biały pion b7 może bić czarnego gońca c8, ale bić czarnego hetmana c6 nie ma prawa.

Rozpatrzmy zasadę „bicia w przelocie". Jeżeli pion posuwając się z wyjściowej pozycji o dwa pola do przodu przetnie pole znajdujące się pod działaniem piona przeciwnika, ten ostatni ma prawo natychmiast go bić, tak jakby pion posunął się nie o dwa pola, lecz tylko o jedno. Na przykład pion c2 (patrz rysunek 10) przeszedł na c4 mijając pole c3, znajdujące się pod działaniem czarnego biona b4. Pion b4 może więc natychmiast bić piona c4, przesunąwszy się przy tym jednak nie na pole c4, lecz na c3. Ale już przy następnym ruchu prawo bicia „w przelocie" traci się. Przypominamy, że tak zwykłe bicie piona, jak i bicie „w przelocie" nie są obowiązkowe i zależą wyłącznie od woli grającego.

Rozpatrzmy ostatnią, najważniejszą zasadę odnoszącą się do ruchu piona i czyniącą grę szachową specjalnie interesującą. Pion, który doszedł do ostatniego pasa (biały pion do ósmego pasa, czarny do pierwszego), natychmiast i obowiązkowo zostaje zdjęty z szachownicy i zastąpiony dowolną inną figurą tego samego koloru (prócz króla) według uznania szachisty, który przesunął piona. Na tym ruch się kończy i zamieniona figura może rozpocząć działanie dopiero w następnym ruchu.

Przy przemianie piona w inną figurę nie ma znaczenia, czy istnieją w tym momencie na szachownicy takie same figury tego koloru, czy też nie. Stąd wynika, że w partii szachowej może być jednocześnie kilka białych czy czarnych hetmanów, kilka wież, skoczków, gońców.

W ten sposób wartość bojowa piona wrasta w miarę jego zbliżania się do ostatniego (ósmego lub pierwszego) pasa. Z najsłabszej figury pion może przekształcić się w najsilniejszą — hetmana.

Wróćmy do rysunku 11. Biały pion b7 może przy swym ruchu albo posunąć się naprzód — na b8, albo też bić czarnego gońca przesuwając się przy tym na pole c8. W obu wypadkach pion b7 zostaje natychmiast zdjęty z pola, na które się przesunął (b8 lub też c8), a na jego miejsce stawią się inną białą figurę. Zauważcie, że jeśli białe wybiorą bicie gońca, to z pola c8 zdejmuje się od razu dwie figury (czarnego gońca i białego piona), zamieniając je na jedną nową. Wszystko to uważa się za jeden ruch.

Czarny pion e2 może przesunąć się na e1, przy czym zostaje on zamieniony na inną czarną figurę.

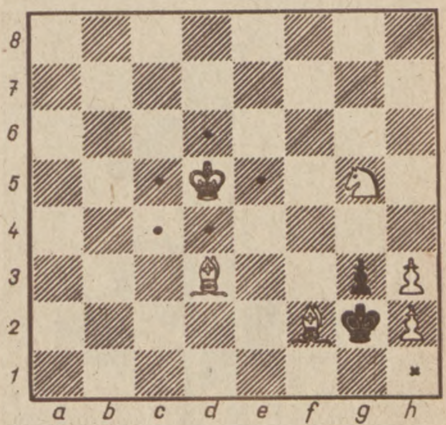
Zazwyczaj przy przemianie piona stawia się na jego miejsce hetmana jako najsilniejszą figurę. Jednakże zdarzają się, co prawda rzadko, pozycje, w których ze względów taktycznych wygodniej zamienić nie na hetmana, lecz na słabszą figurę, chociaż brzmi to dosyć dziwnie. Na przykład: pion b7 na rysunku 10 może, zgodnie z tym, co mówiliśmy, pójść na b8 lub bić gońca. Ta ostatnia możliwość wydaje się na pierwszy rzut oka najprostsza i najwygodniejsza, ponieważ białe nie tylko zyskują hetmana, ale i likwidują przy tym figurę przeciwnika. Jednakże ta możliwość (wariant) jest dla białych niewygodna, gdyż w wypadku zamiany piona na polu c8 na białego hetmana, bije go natychmiast czarny hetman c6.

Wydaje się zatem, że należy wybrać drugi wariant — ruch piona b7 do przodu i przemianę jego w hetmana na polu b8. Jednakże i to wyjście nie jest dobre dla białych, gdyż czarny hetman c6 przy poparciu czarnego piona h3 atakuje białego króla grożąc, że w następnym ruchu zabije piona g2 i co za tym idzie, wygra partię.

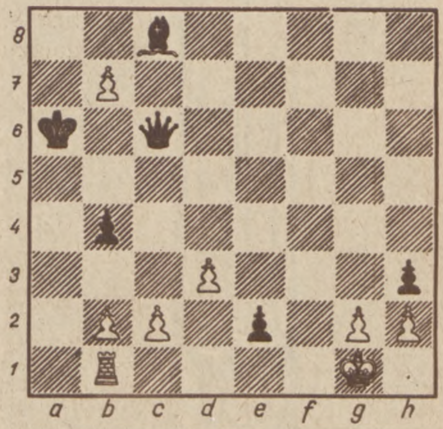
Ale białe mają jeszcze trzeci, najlepszy wariant: posunąwszy piona na b8 postawić na jego miejsce nie hetmana, lecz skoczka. Skoczek atakuje jednocześnie czarnego króla i czarnego hetmana (nazywa się to podwójnym atakiem), a po przymusowym, w odpowiedzi, ruchu czarnego króla weźmie swym następnym ruchem niebezpiecznego hetmana.

Na zakończenie zauważymy, że piony — niezależnie od tego, gdzie się w czasie gry przesunęły — można oznaczać według nazw figur, przed którymi one stoją w pozycji wyjściowej (rysunek 2). Na przykład piony a2, a7, h2, h7 noszą nazwę wieżowych, piony b2, b7, g2, g7 — skoczkowych, piony c2, c7, f2, f7 — gońcowych, piony d2 i d7 — hetmańskich, a e2 i e7 — królewskich.

Przedruk z książki W. Panowa „Szachy".

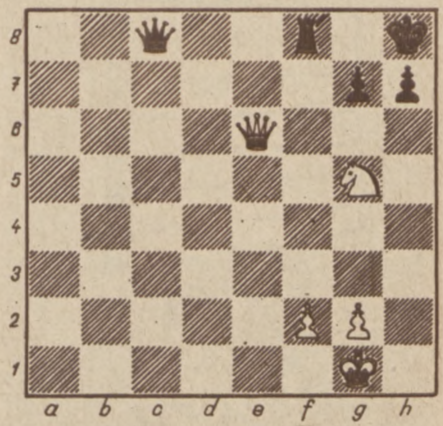


Rys. 10



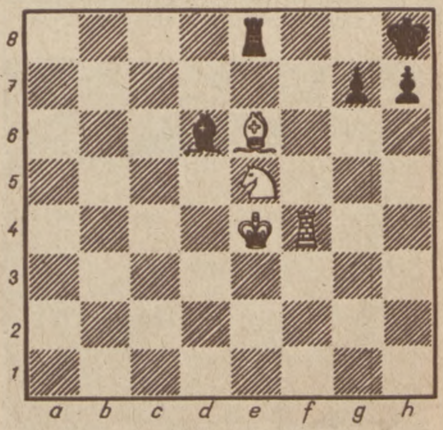
Rys. 11

Zadanie I

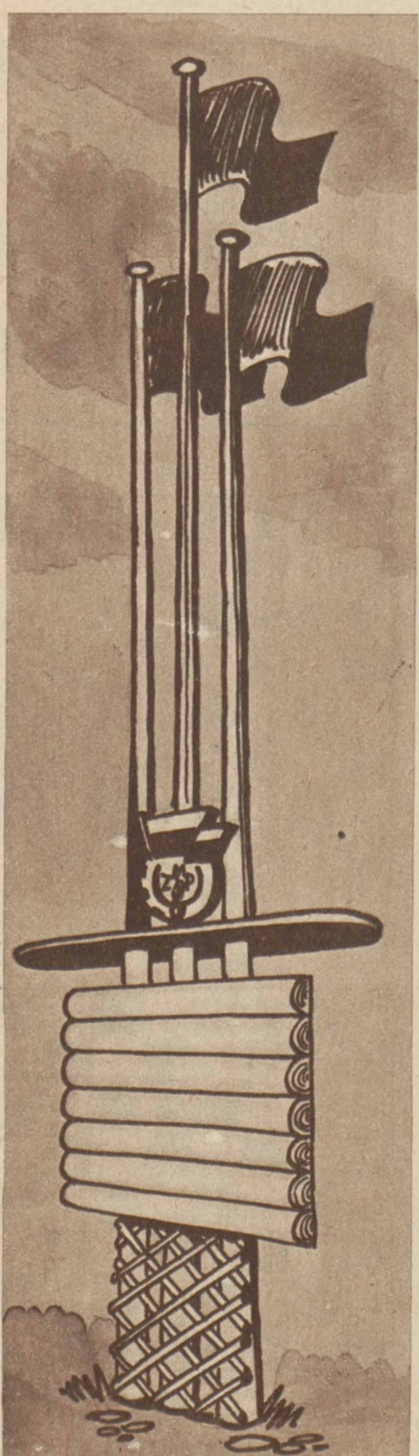


Mat w 4 posunięciach

Zadanie II



Mat w 2 posunięciach



DEKORUJEMY ŚWIETLICĘ

Wśród wielu form propagandy, czołowe miejsce zajmuje propaganda poglądowa.

W naszym codziennym życiu spotykać się będziemy z różnymi jej rodzajami, a mianowicie:

1. Dekoracja świetlic, która dzieli się na:
   a) dekorację okolicznościową;
   b) dekorację przewidzianą na dłuższy okres czasu.
2. Gazetki ścienne i fotogazetki.
3. Plakaty i ogłoszenia.
4. Napisy propagandowe i hasła.
5. Wykonywanie portretów i godeł.
6. Papieroplastyka (wycinanie z kartonu i uwypuklenie formy przez odpowiednie nacinanie i wyginanie).
7. Wykonywanie tablic propagandowych itp.

Licząc tylko na własne siły, będziemy mieli duże trudności przy wykonywaniu poszczególnych prac. Po pierwszych próbach okaże się jednak, że do ich wykonania dla użytku wewnętrznego brygad nie potrzeba mieć specjalnych zdolności.

Napewno znajdzie się w brygadzie lub w hufcu „SP", czy też w kole LZS, ktoś, kto umie trochę rysować. Tym junaczkom i junakom chcemy przyjść z pomocą, oni bowiem powinni wziąć udział w pracach dekoratorskich, jako zaawansowani.

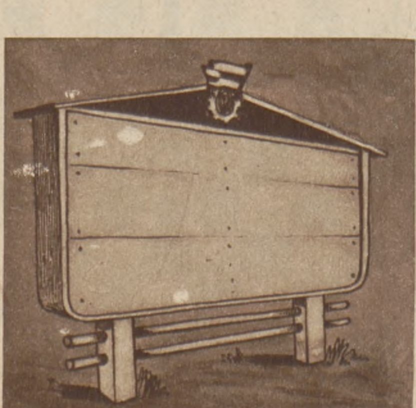
Celem tego artykułu jest zapoznanie junaków z ogólnymi zasadami wykonywania prac dekoratorskich. Dla łatwiejszego zrozumienia załączamy kilka szkiców, których nie należy traktować jako wzorów do dokładnego kopiowania. Są to tylko przykłady, jak można bez specjalnego przygotowania wykonać celową i przyjemną dla oka dekorację.

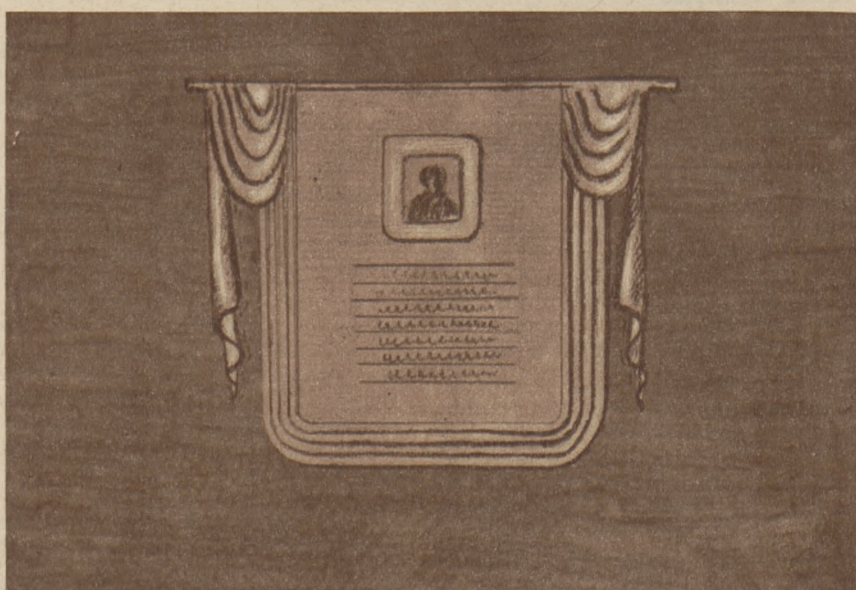
O tę celowość i estetykę wykonania będziemy walczyć w naszych brygadach i hufcach.

Projektując dekorację okolicznościową trzeba zdać sobie sprawę z tego, że dekoracja musi zawierać w sobie elementy związane tematycznie z aktualnymi wydarzeniami.

Aby dobrze zaprojektować dekorację należy ją starannie przemyśleć. Treść jej wynika z mającej się odbyć imprezy.

Elementami wchodzącymi w skład dekoracji są: godła, państwowe, portrety, znaki, symbole, emblematy, cyfry wyrażające daty historyczne, hasła układane z liter wycinanych z kartonu itp.





W doborze elementów, dostosowanych do danej imprezy należy zachować umiar, gdyż przez przeładowanie zatracimy ich czytelność i osłabimy efekt.

O ile dekoracja ma stanowić tło do mającej się odbyć uroczystości, musi stwarzać właściwą dla danej uroczystości atmosferę.

Dlatego dekorację świetlicową zmieniamy na każdą okoliczność i wiążemy ją tematycznie z treścią uroczystości.

Dekorację okolicznościową cechuje lekkość i świeżość wykonania.

Do dekoracji wykorzystujemy niejednokrotnie posiadane elementy uzupełniając je jedynie hasłami, lub symbolami, wykonanymi techniką papieroplastyczną (rys. 1, 2, 3, 4).

W naszych warunkach stosujemy dekorację o charakterze krótkotrwałym, okolicznościowym.

W zależności od rodzaju uroczystości nadajemy każdej dekoracji odpowiedni sens polityczny. Dokonujemy tego za pomocą hasła, symbolu lub barwy.

Celem bliższego zainteresowania uczestników uroczystością, poza udekorowaniem centralnej ściany stanowiącej tło dla prezydium, możemy wykonać szereg aktualnych plansz lub tablic. Plansze powinny wyrażać postawę ideologiczną młodzieży, podkreślając cele i dążenia w codziennej pracy, jej zadania i troskę o wykonanie planów produkcyjnych, w oparciu o współzawodnictwo indywidualne i zespołowe. Możemy też wykonać tablice obrazujące nasz wkład w kolektywizację wsi, w utrwalenie pokoju, w pogłębienie przyjaźni ze Związkiem Radzieckim itp.

Propagując czytelnictwo, możemy urządzić wystawę ciekawych książek, w samodzielnie wykonanej gablotce (rys. nr 6). Możemy umieścić w niej hasło i zdjęcia związane tematycznie z pracą kółek czytania dobrej książki. W gablotce lub na tablicy wykonanej według rysunków nr 5, 9 i 10 możemy również zamieścić gazetki, fotogazetki, plakaty, hasła lub rysunki i portrety przodujących junaków.

Rozlepianie plakatów lub haseł w miejscach do tego nieprzystosowanych, np. na ścianach świetlicy, niszczy ściany i stwarza nieestetyczne wrażenie.

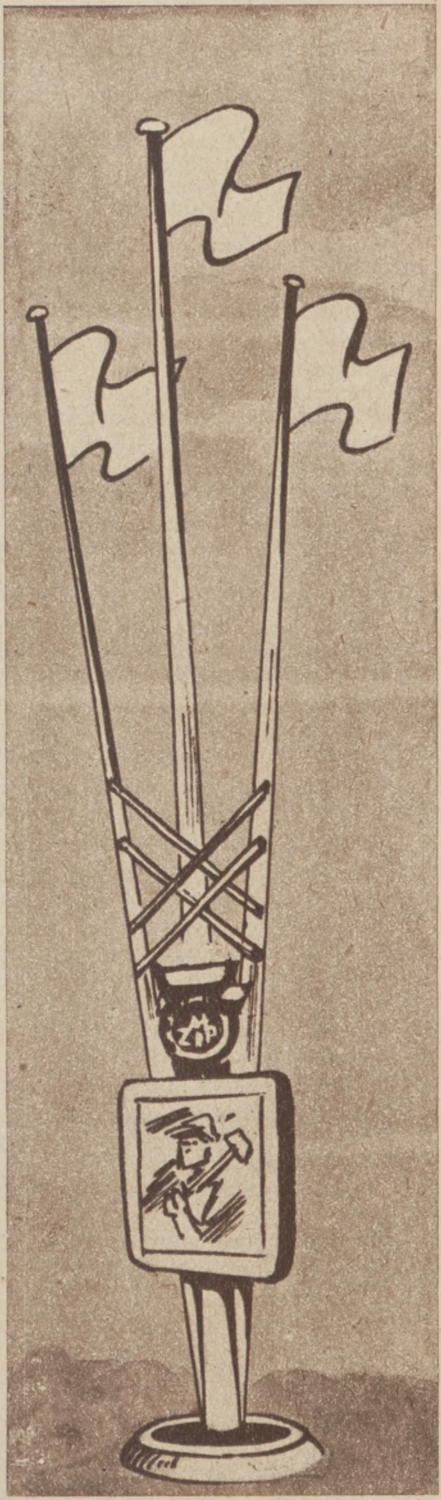
Projektując dekorację musimy zwrócić uwagę na stronę techniczną jej wykonania.

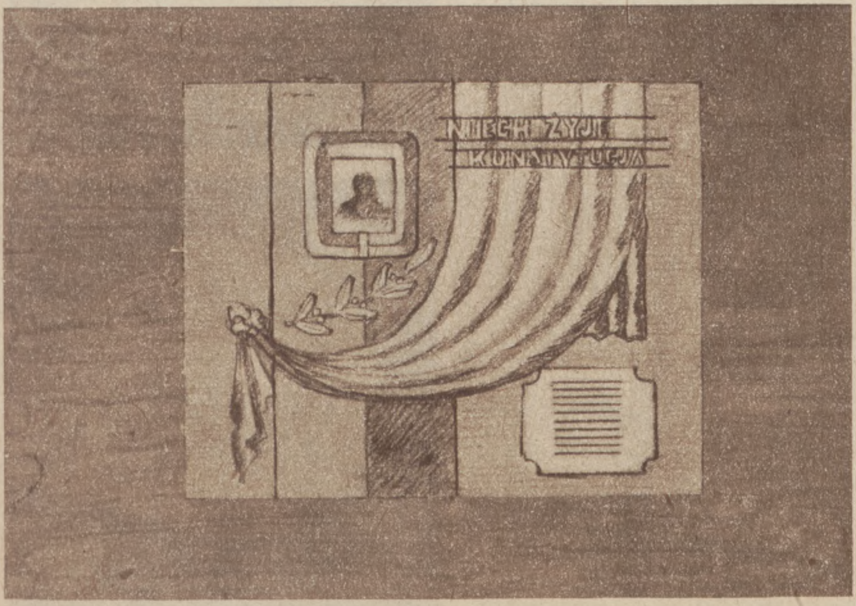
Otóż każdy projekt dekoracji może określać się formą niezbyt wydłużonego prostokątu, stanowiącego tło dekoracji. Prostokąt ten jest powierzchnią, na której w zmniejszeniu przygotowujemy szkic dekoracji, ustalając proporcje i wielkości poszczególnych elementów dekoracyjnych.

Architektura wnętrza często decyduje o wyborze miejsca na umieszczenie dekoracji. Długość i wysokość ściany, na której ma być umieszczona dekoracja, dyktuje nam jej rozmiary.

Trudno nam jest podać dokładne wytyczne, którymi się należy kierować przy ustalaniu wielkości dekoracji. Rozmiary dekoracji muszą być przystosowane do wielkości świetlicy, rozmieszczenia drzwi, okien i pieców, uzależnione od długości haseł, ilości symboli, a często od posiadanych materiałów.

Stosunek wielkości dekoracji do płaszczyzny ścian musi być tak dobrany, aby w małych pomieszczeniach, nie była ona zbyt duża. Robi to wrażenie przytłaczające. Dużą dekorację można stosować tylko w dużych salach, gdzie zrobi ona poważne, monumentalne wrażenie.







W celu przygotowania tła do dekoracji, wykonujemy z drewnianych listew ramę, na której upinamy materiał. Może to być tkanina, w odpowiednio dobranym kolorze lub falista tektura. Ustaliwszy tło dekoracji, to znaczy płaszczyznę dekoracji, możemy przystąpić do rozmieszczenia na niej poszczególnych elementów według uprzednio ustalonego projektu. Następnie musimy zastanowić się nad sposobem rozmieszczenia tych elementów, które chcemy ustawić przed dekoracją, a więc flag, popiersi, kwiatów, stołu prezydialnego i mównicy.

Ponieważ dekoracja ściany czołowej stanowi centralny punkt mający skupić uwagę i spotęgować wrażenie, nie możemy umieszczać w pobliżu niej innych plansz czy tablic, nawet gdyby wiązały się z nią tematycznie. Należy wyszukać dla nich inne miejsce np. na ścianach bocznych lub tylnej.

Układ graficzny dekoracji może być symetryczny i asymetryczny (rys. 7 i 8). Łatwiejsze do wykonania są rozwiązania symetryczne, które najczęściej będziemy stosować.

Dekoracja musi być odpowiednio przystosowana do chwili. Będzie ona inna, gdy wykonamy ją celem przystrojenia sali do zabawy, a inna gdy będzie odbywała się w świetlicy akademia żałobna.

Dla uzyskania przez dekorację odpowiednich nastrojów, mamy do dyspozycji nie tylko słowo pisane i symbole, ale również układ elementów na tle i stosunek tła do ściany oraz barwę. Powiązanie tych czynników w jedną całość nazywamy kompozycją dekoracji.

Komponując dekorację uwzględniamy następujące zasady: portrety dostojników państwowych umieszczamy w górnej części dekoracji, powyżej linii wzroku. Godło państwowe umieszczamy nieco wyżej.

Bez względu na ważność hasła nie wolno go umieszczać nad godłem, czy portretem. Jeżeli umieszczamy 3 portrety dostojników państwowych obok siebie, to miejsce środkowe będzie miejscem głównym.

W tym wypadku twarze dostojników z portretów bocznych muszą być zwrócone do portretu środkowego.

Większą ilość portretów zamieszczamy od prawej strony tła.

Zasady powyższe narzucają nam poniekąd koncepcję układu graficznego i nie pozwalają na większą swobodę.

Wielkość portretów, ich odpowiednia oprawa, którą wykonamy z papieroplastyki, ładnie wycięte litery na hasło, odpowiednie ich rozmieszczenie na tle oraz staranność i czystość wykonania będą decydowały o całym efekcie dekoracji. Odpowiednie oświetlenie dopełni całości.

Oświetlenie dekorcaji powinno pochodzić z jednego źródła i tak być skierowane, aby podkreślało formy wykonane techniką papieroplastyczną.

Artykułem tym nie sposób wyczerpać całego zagadnienia.

Dlatego też w każdym numerze będziemy udzielali wskazówek metodycznych i plastycznych dotyczących dekoracji świetlic i prac z zakresu propagandy poglądowej.

Sądzimy, że zainteresowani tym problemem nawiążą z nami korespondencję.

Zawiadamiamy przy sposobności, że w Komendzie Głównej „SP" czynna jest Poradnia Świetlicowa, do której prosimy zgłaszać się lub kierować listy.

Zbigniew Jakubowski











PRZYGOTOWUJEMY SIĘ DO OBCHODU ŚWIĄT NARODOWYCH I ROCZNIC HISTORYCZNYCH WYDARZEŃ

1953
MAJ
1

1 maja 1889 r. Międzynarodowy Kongres Socjalistów uznał 1 maja za święto robotników całego świata.

Materiały dla zespołów artystycznych i czytelniczych

1. „Praca radosna" wiersze Wyd. MON
2. „Serce Narodu". Antologia Polskiej Poezji Rewolucyjnej 1879 — 1951 r.

Dzień 1 Maja jest dla naszego narodu dniem manifestacji solidarności naszej klasy robotniczej z klasą robotniczą całego świata pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i naszego Rządu Ludowego.

W dniu tym naród polski daje wyraz głębokiej miłości i przywiązania do swego ukochanego Wodza i Nauczyciela — Bolesława Bieruta.

Najszersze masy pracujące narodu dokonują w tym dniu przeglądu swych osiągnięć i wyrażają wolę walki o dalsze sukcesy, mające na celu umocnienie sił ojczyzny i zwiększenie przez to wkładu w siły obozu pokoju i postępu.

1953
MAJ
9

9 maja 1945 r. Niemcy hitlerowskie rozgromione przez zwycięską Armię Radziecką — podpisały akt bezwzględnej kapitulacji

Materiały dla zespołów artystycznych i czytelniczych.

1. „Majakowski Armii" wiersze poświęcone Armii Radzieckiej. Wyd. MON.
2. „Wiersze i pieśni o Armii Radzieckiej" Wyd. MON.
3. I. Czasznikow — „Armia Radziecka Wyzwolicielka Narodów". Wyd. MON.
4. Kozakiewicz — „Wiosna nad Odrą".

„Historyczne zwycięstwo Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich nad faszyzmem — wyzwoliło ziemie polskie, umożliwiło polskiemu ludowi pracującemu zdobycie władzy i stworzyło warunki narodowego odrodzenia Polski w nowych sprawiedliwych granicach".

(Z Konstytucji PRL)

1953
MAJ
14

14 maja 1943 r. na gościnnej ziemi radzieckiej została utworzona I Dywizja WP im. T. Kościuszki.

Materiały dla zespołów artystycznych i czytelniczych.

1. „Wierni Ojczyźnie" fragmenty poezji i prozy. Wyd. MON.
2. „Słowo o żołnierzu" Pieśni, wiersze i opowiadania. Wyd. „Prasa Wojskowa".
3. „Wiersze o braterstwie" Antologia. Wyd. „Książka i Wiedza".
4. M. Warneńska „Mieczysław Kalinowski". Wyd. MON.

Rząd radziecki i osobiście Generalissimus Stalin okazali wszelką pomoc tworzącym się jednostkom Wojska Polskiego na terenie Związku Radzieckiego. Jednostki polskie walczyły bohatersko u boku Armii Radzieckiej o wyzwolenie Ojczyzny. We wspólnych bojach umacniała się i krzepła przyjaźń i braterstwo między polskim i radzieckim żołnierzem.

1953
MAJ
15

15 maja 1942 r. pierwszy oddział Gwardii Ludowej wyruszył do walki zbrojnej z hitlerowskim okupantem.

Materiały dla zespołów artystycznych i czytelniczych.

1. „O Polskę Ludową" Zbiór wierszy i pieśni z lat 1941—1951.
2. B. Czeszko „Pokolenie"
3. „W X Rocznicę powstania ZWM". Wyd. ZG ZMP.

Dnia 15 maja 1942 r. oddziały Gwardii Ludowej rozpoczęły zorganizowaną walkę z okupantem.

Rozkaz Głównego Dowództwa GL z tego dnia głosił:

„Gwardziści! Partyzanci!

Dziś zgodnie z obowiązkiem wiernych synów Polski wyruszacie w pole. Wyruszacie w momencie zaostrzających się zmagań na froncie wschodnim, w momencie kiedy dowództwo rozbójniczej armii hitlerowskiej czyni rozpaczliwe próby utrzymania swych pozycji i przejścia do ofensywy, kiedy rzuca na front ostatnie rezerwy w ludziach i materiale wojennym, aby odwlec moment swej niechybnej klęski...

...Za wami pójdą nowe setki i tysiące. Polskie bory, pola, drogi, wsie zaludnią się oddziałami partyzantów, bojowników o wolność".

1953
CZERWIEC
1

Międzynarodowy Dzień Dziecka.

Materiały do organizacji zabaw dziecięcych

1. Studieniecki i Jakowlew „Gry Pionierów" Wyd. „Książka i Wiedza".

Polska Ludowa przyniosła dzieciom szczęśliwe dzieciństwo. Dzieci robotnicze i chłopskie otoczone troskliwą opieką państwa i społeczeństwa rosną na świadomych i pełnowartościowych obywateli. Otoczone miłością nie znają trosk i tragedii jakie były udziałem dzieci ludzi pracy w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej i jakie są dziś udziałem dzieci krajów, gdzie rządzą imperialistyczni ciemiężcy ludu, podżegacze wojenni.

Międzynarodowy Dzień Dziecka w roku bieżącym przebiegać będzie w całym świecie pod znakiem walki o pokój, o zapewnienie wszystkim dzieciom jasnego i radosnego życia.

Wydaje: Komenda Główna P. O. „Służba Polsce". Redaguje zespół.
Adres redakcji: Warszawa, ul. Nowowiejska 26, tel. 8.31.08.

Rotograwiura Wydawnictwa MON. W-wa, zam. Nr 3651 z dn. 4.IV.53 r. 4-B-14679

Do kierowników zespołów artystycznych

Praca kulturalno-oświatowa w połączeniu tematycznym z zagadnieniami gospodarczymi i politycznymi kraju jest pomocnym orężem w walce o wykonanie planów produkcyjnych, przebudowę wsi polskiej, w walce o pokój i socjalizm. Odgrywa ona dużą rolę w wychowaniu młodzieży, w wychowaniu nowego człowieka.

Doceniając ważność pracy kulturalno-oświatowej skupiajcie dookoła świetlic jak najszerszy aktyw, pomagajcie ich kierownikom w organizowaniu pracy w świetlicach, prowadźcie pracę kulturalną w najbardziej odległych gminach i gromadach, w których na Wasze zespoły, wieczornice i książki czekają tysiące ludzi.

Ostatnie powiatowe i wojewódzkie eliminacje zespołów artystycznych wykazały, jak wielkim zainteresowaniem cieszy się praca kulturalno-oświatowa wśród młodzieży.

Zespoły artystyczne biorące udział w eliminacjach pokazały nam dorobek i postępy swojej dotychczasowej pracy.

Zainteresowanie i zapał do pracy, który uwidacznia się u młodzieży, trzeba koniecznie podchwytywać i odpowiednio nim pokierować. Występy zespołów artystycznych na eliminacjach, choć niejednokrotnie były na dobrym poziomie — miały pewne braki z przyczyn nie tylko natury repertuarowej czy też wykonawczej.

Brak odpowiednich strojów do tańca, brak akordeonu lub innego instrumentu muzycznego były powodem obniżenia poziomu artystycznego występów. Bo przecież o ile piękniej można wykonać krakowiaka jeśli tańczący mają odpowiednie stroje, o ile lepiej śpiewa chór przy akompaniamencie akordeonu.

Tu trzeba przede wszystkim wykorzystać zapał aktywu młodzieżowego. Przy jego pomocy należy dążyć do tego, by brakujące stroje i sprzęt świetlicowy uzupełnić własnymi siłami.

Dlatego należy mobilizować młodzież, by brała jak najliczniejszy udział w pracach społecznych przy budowie dróg, kopaniu torfu itp., a za zarobione pieniądze kupowała potrzebne stroje, sprzęt świetlicowy i sportowy.

Istniejące dłużej zespoły, które mają swój stały, dobry repertuar mogą dawać płatne występy, a dochód przeznaczyć na potrzeby świetlicy.

Młodzież, która zaopatrzy się własnymi siłami w potrzebne dla zespołów pomoce, uszanuje należycie wspólnie zdobytą własność.

Hasło „Z piosenką i tańcem powitamy IV Światowy Zlot Młodzieży" — będzie dla nas punktem wyjściowym do dalszej ofiarnej i owocnej pracy w naszych gminnych i gromadzkich świetlicach.